

## Prenumerata

roczna:

w kraju . . . . 5,— zł.  
za granicą . . . 1,50 dol.

kwartalna:

w kraju . . . . 1,50 zł.

Numer pojedynczy  
50 groszy.Konto czekowe P. K. O.  
Poznań Nr. 206 471.

# Strażnica Bałtycka

## Cena ogłoszeń:

1 strona . . . .	90 zł.
1/2 strony . . . .	50 „
1/4 „ . . . .	30 „
1/8 „ . . . .	20 „
1/16 „ . . . .	12 „

Ogłoszenia w tekście  
100% drożej.

Centralny organ Powstańców i Wojaków i Oficerów Rezerwy na Pomorzu.

Wychodzi miesięcznie

Kierownik wydawnictwa i naczelny redaktor: Tadeusz Ziółkowski, Grudziądz.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Tow. Powstańców i Wojaków w Grudziądzu.

Redakcja: ul. Ogrodowa nr. 18. Telefon nr. 371. Otwarta od godz. 17—18.

Administracja: ul. Sienkiewicza 9. Telefon 640. Otwarta od godz. 8—13 i 15—18.

**TREŚĆ:** Dział ilustr. — Tadeusz Kościuszko. — Skąd się wzięli na Pomorzu Krzyżacy? — Legendy Pomorskie. — Bohater. — Wiersz. — Sukcesy naszych kawalerzystów. — Stosunek Tow. Młodzieży Woj. i Stow. Młodzieży na Kaszubach do Katol. Związku Młodzieży Polskiej. — Marsz szlakiem Powstańca Włkp. — Nad polskim Morzem — Zjazdy Tow. Powst. i Woj. okręgu bydgoskiego i obwodu grudziądzkiego. — Sport. — Z teatru w Grudziądzu. — Nowela. — Z życia Tow. Powst. i Woj. — Dział urzędowy Tow. Powst. i Woj. — Odpowiedzi Redakcji. — Od Wydawnictwa.

## Ważne dla Powstańców i Wojaków adresy:

Redakcja „Strażnicy Bałtyckiej“, Grudziądz — ul. Ogrodowa nr. 18, Telefon 371.

Administracja „Strażnicy Bałtyckiej“, Grudziądz — ul. Sienkiewicza 9, Telefon 640.

Wszelkie przesyłki listowe adresować:

Wydawnictwo „Strażnicy Bałtyckiej“, Grudziądz — ul. Ogrodowa nr. 18.

Pieniądze przekazywać na konto: P. K. O. Poznań 206 471.

Sekretariat Związku Tow. Powstańców i Wojaków — Grudziądz, Sienkiewicza 9, Tel. 640.

„ Zarządu Okręgowego Tow. Powst. i Woj. „ „ 9, „ 640.

„ Obwodowy Powstańców i Wojaków „ „ 9, „ 640.

## Statuty Związku Powstańców i Wojaków.

Nowy nakład zbioru statutów Związku Pow. i Wojaków z poprawkami uchwalonemi na zjeździe delegatów w Toruniu, wyszedł z druku. Cena za 1 egz. wynosi 20 groszy.

(Dla Zarządów Okręgowych odpowiedni rabat.)

Prosimy o odwrotne nadesłanie zamówień na nasz adres:

Wydawnictwo „Strażnicy Bałtyckiej“ w Grudziądzu.

ROZPOWSZECHNIJCIE „STRAŻNICĘ BAŁTYCKĄ“

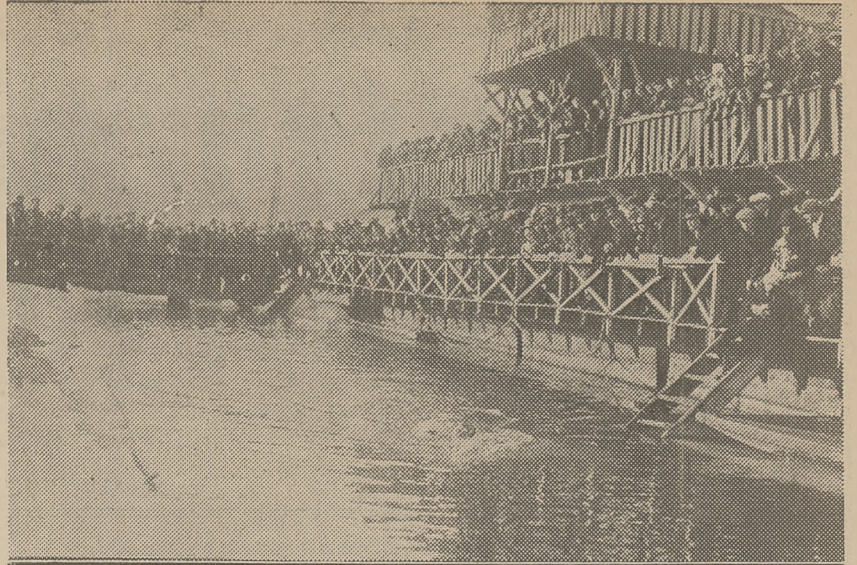
# Sporty uprawiane zimą.

Zawody pływackie. Hokey.

Zawody pływackie zimą, przy kilku stopniach mrozu, w lodowatej wodzie, to rzecz nielada. A jednak mamy w Warszawie kilkanaście osób (m. in. 2 kobiety) tak zahartowane, że bez żadnej szkody, przeciwnie, z pożytkiem dla zdrowia, skaczą do przełębli i przepływają nawet większe odległości. Odbywają się nawet zawody tych nieczułych na zimno sportowców. — Zdjęcie nasze przedstawia ogólny widok miejsca zawodów w Warszawie.

Zima, uniemożliwiając uprawianie jednych sportów, sprzyja innym. Na przykład — łyżwiarstwu. Ale dobrym łyżwiarzom już nie wystarcza ślizgać się tylko po gładkim lodzie. łyżwiarstwo połączyli z pewną grą w piłkę. Biorący udział w grze, dzielą się na dwa obozy, powiedzmy czarnych i białych. Czarni usiłują uderzeniami haczekowatych lasek wpędzić małą piłkę do tak zwanej bramy białych — i odwrotnie. Gra to bardzo trudna, bo przecież odbywa się na gładkim lodzie.

W Polsce mamy sporo dobrych hokeyistów, a do najlepszych należą członkowie Akademickiego Związku Sportowego w Warszawie. Widzimy ich na obrazku.



Ze Stow. Młodzieży Polskiej w Nowemmieście n. Drw.  
Piramida.



W Zakopanem spadły obfite śniegi, co dla narciarzy jest przyczyną wielkiej radości. Albowiem warunki dla odbywających się tam międzynarodowych zawodów narciarskich stały się wprost świetne. Na jednym z zdjęć widzimy całą gromadę narciarzy, wyruszających z Zakopanego w przecudne naszą góry.



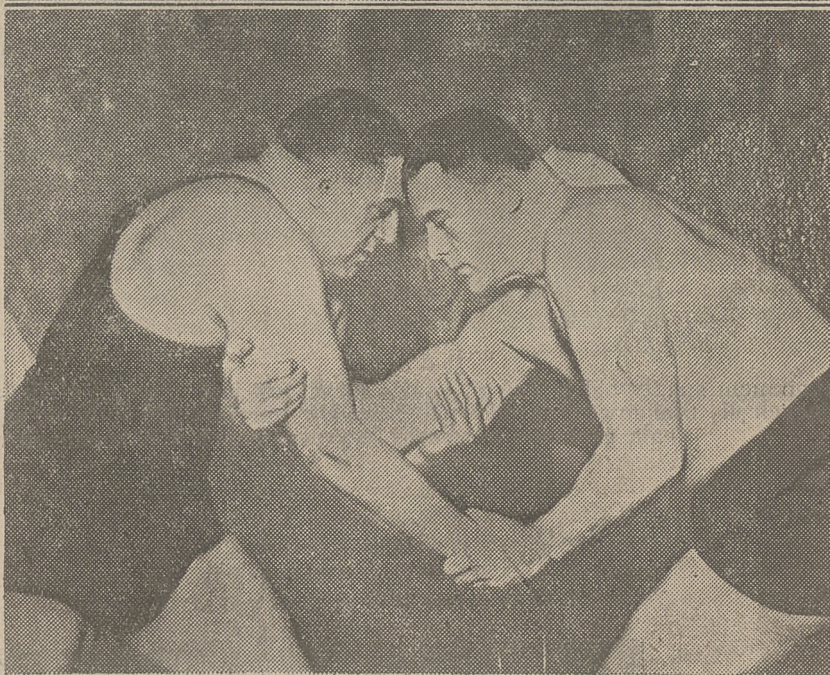
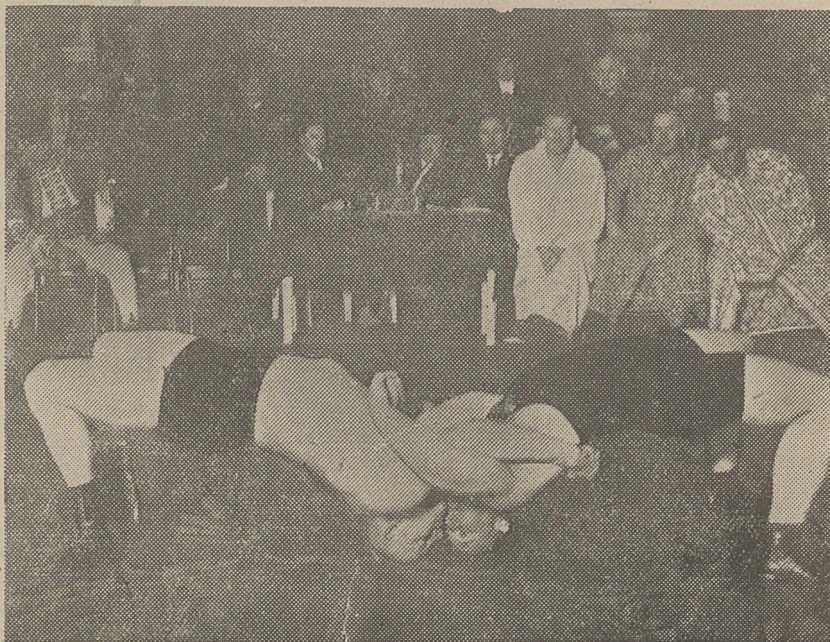
W czasie od 25. XI. 26 do 15. I. 1927 odbył się przy 64. p. w Grudziądzu kurs instruktorów Przynsposobienia Wojsk. Na fotografii widzimy instruktorów i uczestników kursu.

# WALKI ZAPAŚNICZE.

W starożytnej Grecji, walki zapaśnicze były jednym z najbardziej lubianych sportów. Jako sport, mają one bezwzględnie przewagę nad boksem, który jest w gruncie rzeczy sportem bardzo brutalnym. Natomiast walki zapaśnicze, prowadzone prawidłowo według szkoły klasycznej lub nowoczesnej francuskiej, pozbawione są niemal całkowicie cech brutalności, a bardzo wyrabiają wszystkie mięśnie, — hartują cały organizm, uczą zapaśnika być odważnym, bystrym i zręcznym. Dlatego też ten niesłusznie zaniedbany rodzaj sportu zyskuje coraz więcej zwolenników. W każdej gałęzi sportu, mamy zawodowców, którzy siłą i zręcznością swoją popisują się publicznie za wynagrodzeniem. Istnieją więc także zawodowcy w tej dziedzinie. Polska dała światu szereg słynnych zapaśników, z których jeden Zbyszko Cyganiewicz, był długi czas mistrzem świata w sporcie zapaśniczym (i dzięki temu, zebrał w Ameryce pokaźny majątek).

Mistrzem Polski jest od paru lat p. Stekker, który dla tego ulubionego przez siebie sportu porzucił nawet studia uniwersyteckie. Na zdjęciu naszym widzimy p. Stekera (po prawej) w walce z mistrzem Australji Benoldem (ten grubszy). Walka odbywa się w cyrku warszawskim.

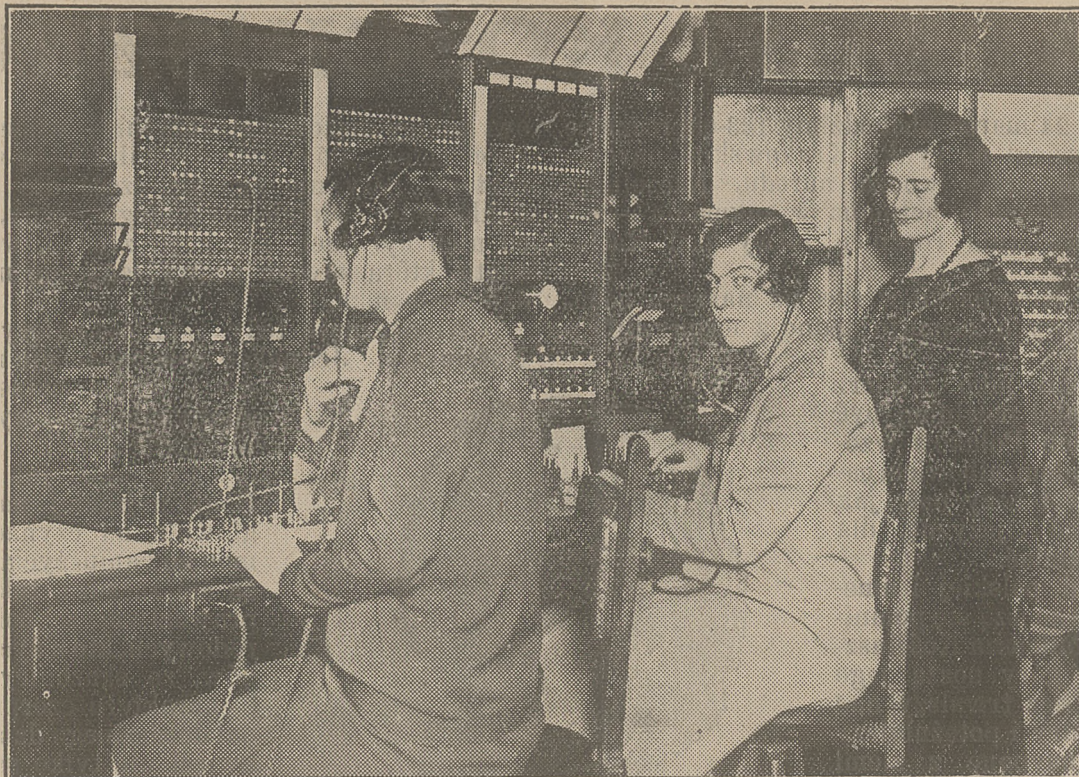
Na drugim zdjęciu widzimy polaka Bekker-Szczerbińskiego w walce z węgrem Weissem w momencie chwytu zwanego „podwójny most“.



---

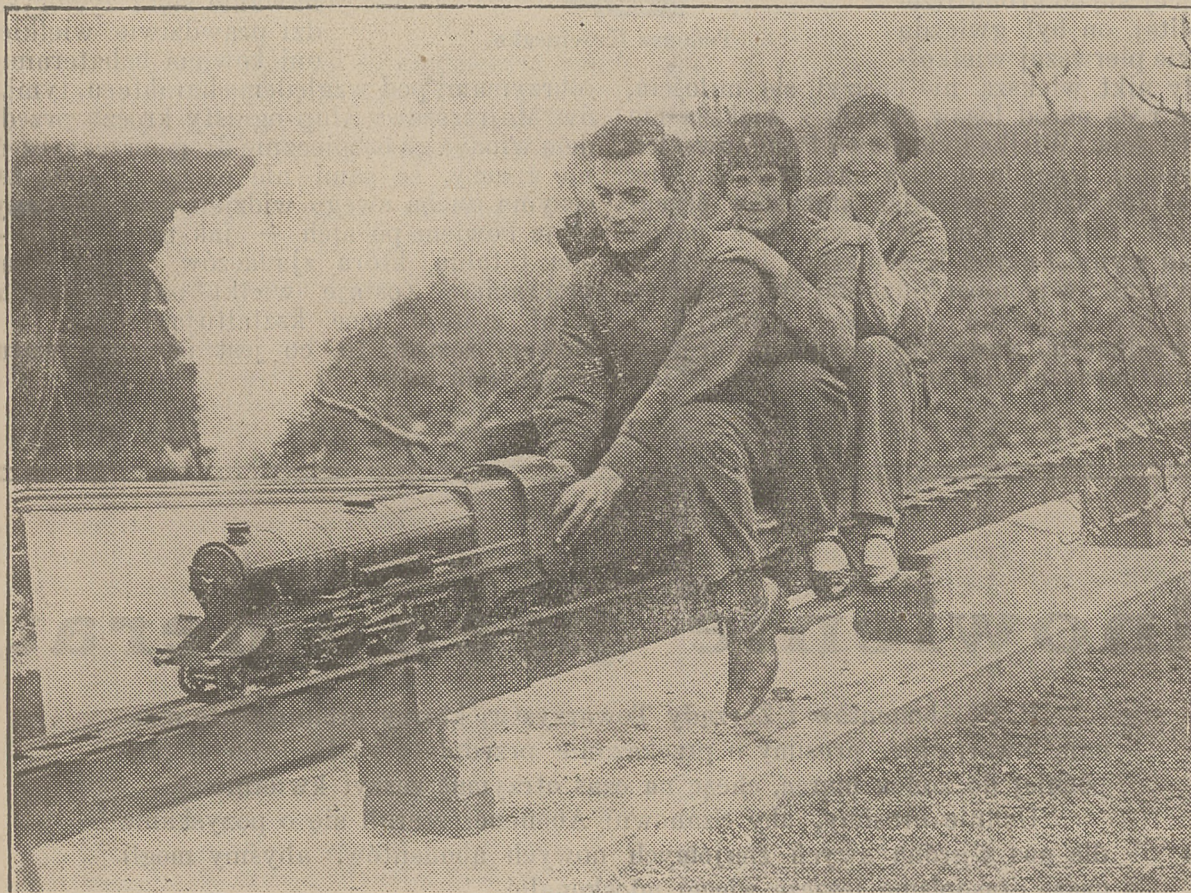
---

ROZPOWSZECHNIAJCIE  
„STRAŻNICĘ BAŁTYCKĄ”



#### Rozwój techniki.

W dziedzinie techniki postępy są ogromne. Naprzykład obecnie mieszkańcy Londynu mogą już rozmawiać telefonicznie z mieszkańcami Nowego Jorku, oddalonego o kilka tysięcy kilometrów. Według ustalonej taryfy 1 minuta rozmowy wynosi 5 dolarów. — Nie zważając jednak na dość znaczny koszt, w pierwszym dniu ilość zgłoszonych rozmów przekroczyła przepisaną normę. Rycina nasza przedstawia dwie telefonistki, które sprawują w Londynie pieczę nad rozmowami z Nowym Jorkiem.



Najmniejsza kolej na świecie. Inżynier londyński p. Temple skonstruował najmniejszą na świecie lokomotywę - model. Ilustracja nasza przedstawia tą lilipucią lokomotywę w pełnym biegu, wiozącą pasażerów.

# TADEUSZ KOŚCIUSZKO.

W dniu 24 marca obchodzimy 133-cią rocznicę złożenia przysięgi na rynku Krakowskim narodo- wi polskiemu przez wodza narodu, Naczelnika Tadeusza Kościuszkę, hetmana w sukmanie — zaś w dniu 3 kwietnia rocznicę bitwy pod Raclawicami.

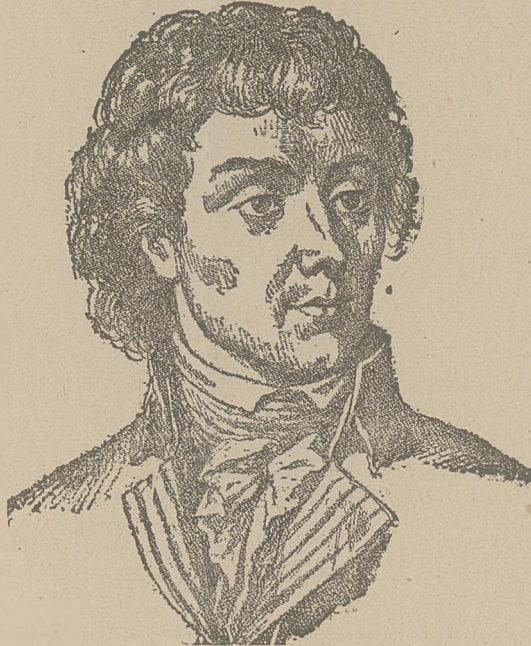
Tadeusz Kościuszko w rzędzie naszych boha- terów narodowych zajmuje jedno z najprzedniej- szych miejsc.

Kościuszkę jako żołnierz i jako obywatel powinien być dla wszystkich Polaków wzorem i przykładem, albowiem ca- ły Jego żywot uczy nas, jak należy kochać Ojczyznę, dla niej żyć i działać.

Na ziemi polskiej i ame- rykańskiej wznoszą się pomni- ki na cześć Tadeusza Kościusz- ki, miasta i góry noszą jego nazwisko. Lecz trwalszy nad śpiż i marmury i potężniejszy niż kopce usypane z ziemi wznosił sobie Kościuszko pom- nik w sercu narodu polskiego. Stał się jego największym bo- haterem, wcieleniem ducha pol- skiego, ideałem młodzieży i du- mą narodu. W plejadzie mę- zów, którzy zasługą i cnotą zabłysnęli na pochmurnem nie- bie chylącej się do grobu Rze- czypospolitej, on był gwiazdą prawdziwie pierwszej wielkoś- ci. Nigdy nikt wiekszą nie cieszył się miłością, w nieczyje ręce naród losów swoich z większą nie składał ufnością. Wielka była sława Poniatowskich i Dąbrowskich, legenda oplotła nazwiska herosów wojen napoleońskich i wielkich statystów pracu- jących nad odnowieniem państwa, lecz ponad wszystkich wyniósł naród Kościuszkę. I podobnie jak w sercu tak i w pamięci ludzkości żyje zwycięz- ca z pod Raclawic w blasku najwyższej chwały. His- torja niewiedzącymi wawrzyny oplotła skroń jego. Ten bohater odradzającej się Polski stał się — jak

owi wielcy mężowie starożytni — własnością ludz- kości całej. Póki ludzie wielbić będą wielkie cha- raktery, póty nie zgaśnie cześć dla Kościuszki. Jakkolwiek wielkie były jego czyny, większym od nich był duch, który je zrodził, większą była cnota, która zawsze najwyższą czią napawać bę- dzie człowieka.

Wdzięczność tedy i miłość należy się od nas Kościuszce. Jednakże uczucia te nie miałyby sa- me z siebie żadnej wartości, gdyby miały się wyrażać tylko w słowach.



Tadeusz Kościuszko.

Podobnie jak miłość do Boga najmniej na uczuciu a głównie na czynach na shar- monizowaniu życia z wolą Bo- żą się zasadza, tak i ten tylko prawdziwie czci bohaterów nar- odowych, kto z życia ich i czy- nów, ze skarbnicy ich ducha i charakteru czerpie moc i za- pał do zbożnego działania. Jak Święci nie tylko są orędowni- kami naszymi w niebie, lecz przede wszystkim przykładami życia chrześcijańskiego, tak i znaczenie bohaterów narodo- wych przede wszystkim na przykładzie polega, który dają potomności. Niema tedy lek- kury wnioślejszej jak zapoz- nawanie się z życiorysami lu- dzi prawdziwie wielkich. Są oni bowiem bohaterami cnoty.

olbrzymami pod względem charakteru, tymi, co jak ów Mojżeszowy słup ognisty kroczą przed naro- dem wiodąc go bezpiecznie drogą przeznaczeń. Nic nie znaczy, że sami nie osiągnęli celu, że tylko oczyma ducha swego widzieli kraj obiecany. Zo- staje bowiem po nich — jak mówi poeta — owa siła fatalna, która zjadaczów chleba w aniołów przerabia. Zostaje wielki pęd ducha, zostaje ideał, zostaje moc kształtująca dusze i serca, słowem zostaje to, co jest istotnym warunkiem osiągnięcia celu.

## Odnowienie prenumeraty!

P. P. Abonentów i Zarządy Towarzystw, którzy prenumeratę opła- cają kwartalnie, prosimy o przekazanie przedpłaty za II. kwartał naj- później do końca marca, chcąc na czas otrzymać zeszyt kwietniowy.

Usilnie prosimy, aby Szanowni Abonenci starali się o pozyskanie dla nas z grona swych znajomych nowych abonentów, abyśmy mogli nasze czasopismo jeszcze więcej udoskonalić.

Wydawnictwo „STRAŻNICY BAŁTYCKIEJ“

# Skąd się wzięli na Pomorzu Krzyżacy?

Wiekopomny król nasz Bolesław Krzywoustny, który w zwycięskich bojach odpędził i pokromił licznych nieprzyjaciół ojczyzny naszej, na łożu śmierci ostatnią swoją wolą podzielił obszerłą Polskę między czterech synów swoich. Z nich Kazimierz Sprawiedliwy otrzymał w udziale wielki i piękny płac kraju, a mianowicie: Mazowsze z Płockiem, Warszawą, Czerskiem, Sochaczewem i Rawą, oraz ziemię Kujawską, Łęczycką i Sieradzką.

Z Mazowszem graniczyli Prusowie i Litwini, żyjący w pogaństwie. Narody te wojownicze, w lasach i na ziemiach nieurodzajnych żyjące, dla podtrzymania bytu swojego przez zdobycze wojenne, często urządzały napady zbrojne na ziemię Mazowiecką. Żeby się od nich zabezpieczyć, syn owego Kazimierza Sprawiedliwego, Konrad Książę Mazowiecki sprowadził, dla wzmocnienia swej obrony, niemiecki na pół rycerski zakon Krzyżaków.

Krzyżacy w czasie wojen krzyżowych o grób Chrystusa w Jerozolimie, wraz z wojskami chrześcijańskimi walczyli z niewiernymi Arabami i Turkami, opiekowali się chorymi, bronili mieczem Ziemi Świętej i nawracali pogan.

Nosili oni na zbrojach płaszcze białe oznaczone czarnym krzyżem — dlatego też nazywano ich u nas Kryżakami.

Gdy się wojny w Ziemi Świętej, w Palestynie skończyły — rycerze Krzyżacy, z samych Niemców tworzeni, powrócili do Europy i osiedli w Czechach i na Węgrzech. Lecz kiedy ich stamtąd dla różnych szalbierstw wypędzono — osiedlili się w Niemczech.

Książę Konrad myśląc, że w dalszym ciągu tak jak w Ziemi Św. będą się oddawali nawracaniu pogan i obronie wiary św. na pograniczach polskich, sprowadził w r. 1228 z Niemiec część tych krzyżaków i zawarł z nimi umowę, według której nadał im w posiadanie miasto Chełmno wraz z ziemią, oraz wieś Orłowo na Kujawach.

„Obowiązali się oni wiernie i dzielnie pogaństwo gromić, a po ich zgromieniu ziemię rzeczoną księciu zwrócić, inne zaś jakiegokolwiek w Prusiech nabytki między sobą a księciem lub jego następcami równo podzielić. Obiecali także żadnego Polakom gwałtu i krzywdy nie czynić, nieprzyjaciół owych do siebie nie przyjmować, ani im pomocy dawać; na każde też Polaków wezwanie onych przeciw poganom, posiłkować. Gdyby zaś tych obowiązków nie wypełnili, odjęciu dobrodziejstw tych podpadać mają“.

Zdawałoby się, że tak hojnie obdarzeni goście powinni być wdzięczni swemu ofiarodawcy i sumiennie wypełniać swe zobowiązania.

Pokazało się jednak z upływem czasu, że ani jednego warunku umowy piśmiennej nie dotrzymani.

Albowiem, sprowadzając z Niemiec coraz więcej zbrojnych knechtów, wpadali ze swymi Wielkimi Mistrzami na ziemię Prusów i ludność tamtejszą, zamiast nawracać słowami miłości i ewangelji, poczeli wyrzynać, resztę w niewolników swoich zamieniać, niemieczyć, wreszcie w miejsce

wybijanych, kolonistów niemieckich sprowadzać, a dobytek i mienie krajowców zabierać.

Nie podzielili się też zawojowaną ziemią wedle umowy, z następcami księcia Konrada.

Nie dawali żadnej pomocy Polakom przeciwko napadom ze strony Litwy, ale postanowili ten kraj jak i Prusy dla siebie zagarnąć, wojując i tu nie krzyżem, ale mieczem i ogniem, mordami i pożogami.

Co gorsza, zadrąpali z czasem zdradliwie i **polskie Pomorze z miastem Gdańskiem**, gdzie również ludność spokojną choć już chrześcijańską tysiącami mordowali.

Nie sprowadził się łatwowierny książę Konrad, że sprowadził wilków do owczarni. A wilki te przed Europą, przed światem okrywały się skórą niewinnych baranków, głosząc wszędzie, że życie swoje oddają za wiarę, że ustawicznie nawracają pogan, w czym im Polacy przeszkadzają, i dlatego wzywają rycery całego świata, aby im przychodzili z pomocą przeciwko pogańskiej Litwie i przeciwko Polsce, która nieraz w sojusz przeciwko nim, Krzyżakom, wchodzi.

Okazali więc w całej pełni ci zakapturzeni rycerze niemieccy swoją bezczelność, obłudę i drapiestwo zwierzęce!

Że na podobieństwo Prus nie zawojowali i nie wyniszczyli zupełnie Litwy, to zawdzięczyć należy niespodziewanemu złączeniu się tej krainy z Polską, związkowi małżeńskiemu Wielkiego Księcia litewskiego Jagiełły z przezacną królową polską Jadwigą.

Albowiem książę ten przyjąwszy chrzest jako warunek ślubu, zarazem wprowadził chrześcijaństwo w całą swą ojczystą Litwie.

Zdawałoby się, że to wielkie zdarzenie powinno wytrącić z rąk krzyżackich miecze, żagwie pożarne i stryczki w ich pochodach, i że nie mają już co robić. Stało się inaczej. Pod różnemi pozorami nie przestawali Litwy najeżdżać, ludność mordować i gwałtem zajęli Żmudź, część tego kraju, nielegnując tam nawet pogaństwo, aby się mieli czymś przed Papieżem i światem zasłonić, jakoby musieli jeszcze w dalszym ciągu z poganami wjować.

W ten sposób Zakon Krzyżacki, popierany w swem drapiestwie przez całe Niemcy, które już wpięrowo sporo słowiańskich ziem zadrapały, wzrósł w potęgę dotąd niebywałą: zagarnął Prusy, Żmudź, Pomorze, nie zwracał Polakom ziemi Chełmińskiej, ale owszem, przyszedł jeszcze do posiadania polskiej ziemi Dobrzyńskiej, najeżdżał, rabował i ogniem nawiedzał Kujawy, spalił i złupił Brześć Kujawski, Pyzdry, Łęczycę, Sieradz nawet.

A w pochodach tych krwawych, w łupiestwie, dopomagali mu rycerze z różnych krajów chrześcijańskich, oszołomieni przez Krzyżaków, że walcą w obronie wiary.

Wprawdzie przeszkodził im w tych rozbojach i wypędził ich z Polski dzielny nasz król Władysław Łokietek: pobiwszy ich na łeb w r. 1331 pod Płowcami na Kujawach, — ale wzmogli się znowu po swoich miastach i zamkach obronnych, bo im

posiłki przychodziły zewsząd, a głównie z Niemiec, a pieniędzy też sporo zbierali ze złupionych ziem i miast.

Odrośli znowu łby krzyżackiemu smokowi tak że w lat niespełna 80, po klęsce pod Płowcami czuli

się potężnymi do zawojowania nietylko Litwy, ale i Polski.

Lecz klęska ich — a nasza wygrana pod Grunwaldem na zawsze złamała potęgę krzyżackiej nawały.  
(G. Z-o.)

TAD. Z-SKI.

## LEGENDY POMORSKIE.

### Jak powstała miejscowość Osie.

Było to na wiosnę. Wielkie śniegi jakie były opadły w Borach Tucholskich, po większej części się roztopiły. Tem trudniejszą stała się niezmiernie szeroka droga, prowadząca w kierunku zachodnim przez ogromne Bory Tucholskie. Od czasu do czasu napotkano w prawdzie na miejsca wykarczowane, jeziora lub bagna, lecz daleko nie napotkano na osadę, aby odpocząć. Poza to liczne spustoszenia wyrządzały wilki wśród dziczyzny borów ubiegłej zimy, oraz napadły wielu podróżnych.

Pewnego dnia zerwał się w zwykle cichych borach ogromny wicher. Szybko unoszące się chmury przynosiły na odmianę śnieg i deszcz, czyniąc drogę jeszcze niemożliwszą do przebycia. Na drodze posuwał się z wolna zaprzęg w cztery konie. Barczysty stangret, przy którym na koźle siedział sługa w liberji, poganiał batem konie do szypszej jazdy, gdyż znajdujący się w karecie książę, przed nastaniem nocy dotrzeć chciał do jakiegokolwiek osady.

Ponimo silnego wichru, wyraźnie dosłyszano z dali, z nastaniem wieczoru, okropne wycie głodnych wilków, które jak się zdawało zbliżały się. Konie stawały się niespokojne. Z wielką siłą wpadał od czasu do czasu ciężki powóz w głębokie kałuże drogi. Kiedy mrok zapadał usłyszano ponowne wycie wilków z niedalekiej już odległości. Konie zaczęły pędzić w wielkim pośpiechu. Przy jednym zakręcie jednakże wpadł wóz niespodzianie w tak głębokie błoto, że zadyszane konie nie zdołały go z niego wydobyć. Również ostrzegano stangreta, że jedna z drewnianych osi jest złamana.

W tem groźnem niebezpieczeństwie zauważyli podróżni niedaleko przed sobą blask światełka. Z niezwykłym pośpiechem dosiedli naprędce wyprężone trzy konie, zostawiając czwartego wilkom, które wyskoczyły z zarośli. Pędząc w kierunku światła, dotarli podróżni niebawem do chaty, w której ich gościnnie przyjęto. Chatę zamieszkiwał kołodziej, który tu w pośród licznych zapasów drzewa się osiedlił.

Kiedy następnego dnia powrócono do opuszczonego powozu, widziano tylko gołe gości pozostawionego konia i bardzo wyraźnie dokoła powozu liczne ślady wilków.

Gościnnie kołodziej dorobił do powozu nową oś i prócz hojnej zapłaty otrzymał na pamiątkę złamaną oś.

Później, kiedy na tem miejscu osiedliło się więcej ludzi, nazwaną miejscowość tą „Osie“, na pamiątkę możnego księcia, który tu zostawił swoją złamaną oś. W ten sposób powstała „stolica borowiaków lub zalesiaków“, jak ich żartobliwie nazywają.

### Dzwon w Ogorzelinach.

Jedną milę w kierunku południowym od Chojnic leży miejscowość Ogorzeliny, która w dawnych czasach nie posiadała kościoła, a tylko cudownemu przypadkowi zawdzięcza jego powstanie.

Było to w XIV. wieku, kiedy pewien pasterz w pobliżu wsi pasł trzodę świń. Jedna maciora ryla niezwykle głęboko i zawięcie w ziemi. Przypatrujący się jej gorączkowej pracy pasterz zauważył, jak pod wyrzuconą ziemią coś połyskiwało. Nie przeszkadzając w pracy maciorze, po pewnym czasie zauważył pasterz, że w ziemi znajduje się dzwon. Przywołał więc ludzi, którzy dzwon odkopali i przenieśli do wsi. Ponieważ wieś nie posiadała własnego kościoła, postawiono rusztowanie, na którym dzwon zawieszono. Odtąd dzwoniło w dni powszednie przed rozpoczęciem pracy i na zakończenie jej. Dźwięk dzwonu był jednakże tak przeraźliwy, że niechętnie jego słuchano.

Zebrała się cała wieś i radziła nad tem, jakby polepszyć dźwięk dzwonu, lecz nikt nie mógł dać dobrej rady. Nareszcie zjawił się nieznany podróżny i radził, aby na miejscu znalezienia dzwonu postawić kościół, a dzwon zawiesić na wieży. Rady usłuchano. Kiedy po wykończeniu kościoła poraz pierwszy zadzwoniono, ucieszyła się cała wieś miłym dźwiękiem znalezionego dzwonu.

## BOHATER

Było ich wszystkich siedemnastu. Weszli miarowym krokiem, przeąc się, zasalutowali i stanęli, stygnąc w oczekiwaniu. Na kołnierzu każdego połyskiwały oficerskie gwiazdy.

Byli rozrośnięci, pleczyści, spokojni — ogorzale, hartowne dzieci morza. Jako ich morze wydało na świat, pieszcząc wilgotnym piaskiem wybrzeża i bawiąc różowemi muszelkami — tako ich



pchnęło teraz w twarde ramiona obowiązku, zieloną falą płacząc i tęskniąc po nich mgławicą nocną.

Więc czekali...

Generał podniósł głowę i poprawił się w fotelu. Czarne ogromne oczy wpiły się w szarą linię mundurów i rozszerzone szukały odruchów niespokojnych. Oczy złagodniały — bo serca biły spokojnie...

Gdzieś z nieokreślonej dali wybijał się oszałały, potępieńczy ryk armat i cichutki kaszel karabinów maszynowych. Bliżej wyla ponure winda, przewożąca z podziemnych pięter fortu stopy bomb, szrapneli, pocisków i żywności...

Generał sępią ręką zapiął machinalnie guzik kombinezonu:

— Czy wszyscy?

— Tak jest, generale...

— ...Ci, których kazałem przywołać?!

— Tak jest, generale...

I znowu zapadła wyczekująca cisza. Tylko pod mundurami, w młodych, barczystych piersiach, stawało się coraz gwarniej i gwarniej. Spokojnie bijące serca poczęły uderzać coraz szybszym tempem, szukały odpowiedzi w zapytaniu innych, uspakajały się innych serce niepokojem, kołatały coraz szybciej... Oczy tylko pozostały nieruchome i siedemnaście ich par zawisło na ustach zawiedzionej, szczupłej postaci, zaciśniętych, zimnych napozór i bladych.

I padły ciche, świszczące słowa przeszywające, piekąc nawskroś:

— Za pół godziny opuszczamy twierdzę!...

Nikt się nie zdziwił. Niema najcichszego pytajnika... Ani pytającego ruchu głowy, czy ręki zastygłej w półgłosie zdumienia. Nie. Tylko oczy w orbitach stanęły a kołatanie w piersiach zamilkło. Bo to jeszcze nie były ostatnie słowa — tak czuł każdy. Więc nikt się nie zdziwił.

Więc czekali...

Generał wstał od biurka. Odsunął fotel, postąpił kilka kroków i stanął oko w oko z oczekiwaniem, które wypełzło na twarze. Więc wpatrzył się, porównywał, określał w duchu, ważył coś wielkiego widać, bo lewy kącik ust począł biegać zwany nerwowym odruchem. Zamknął prędko oczy i rzucił ostro:

— Kto wysadzi fort w powietrze?

Otworzył szeroko powieki i spadł na nich spojrzeniem jak jastrząb. Starcza pierś podała się naprzód, oczekując odpowiedzi, która winna była paść natychmiast, jak strzał po strzale, grom po gromie, obelga po obeldze...

Ale odpowiedzi nie było...

Między wyschłą, dygocącą niepokojem pierśią, a nimi, wysokim murem wyrosło nagle i rozdzieliło ich — morze.

Starzec go nie widział. Oni widzieli dobrze, och jak dobrze. I w siedemnastu głowach zatętniła myśl błyskawiczna i zagaśnie natychmiast:

— Jeśli otworzę usta — na śmierć się wnet skażę. — A jeśli będę trupem — och morze!...

I usłyszeli głuchy poszum fali i tę samą modlitwę, którą każdy z nich rzucił głębią serca wezbranego, gdyż leżąc na piasku wybrzeżnym, patrzyli w białe piany wyginające się zębawo nad wodą:

— „...Pragnę umierać wpatrzony w srebrzyste pasmo gwiazd, glaskany chłodną twoją dłonią — o morze...”

I hart ich zniknął zupełnie. Poczuli na sobie miękką, chłodną, pieśczośliwie obejmującą dłoń morza. Ujrzeni sennie przelewające się zmarszczki toni zielonawej, czerniawej...

Więc odpowiedzi nie było...

Zwolna, pochyłona naprzód pierś starego generała, poczęła się wyprostowywać. Na ustach wykwitł leciutki uśmiešek. W oczach zamigotał zły błysk pogardy i rozpałał się coraz ostrzej, coraz wyraziściej. W wąskim, zadymionym gabinecie apanowała ta straszna cisza, która poprzedza śmierć człowieka, lub narodziny czegoś, co ma być zaparciem się siebie lub jakąś niezrozumiałą wielką ofiarą. Generał czekał jednak jeszcze, oddychając rozgłośnie. A wtedy odezwał się od szeregu mały, blady chłopak, dziwnie odbijający bladością swoją od brązowych spiekłych twarzy dzieci morza. Był przygarbiony, niezgrabny, wpełnięty jakby w mundur porucznikowski. Miarowym, zmęczonym krokiem podszedł do generała, podniósł nań duże modre źrenice i rzekł z prostotą, cichym głosem:

— Ja, — generale...

(Był to porucznik Piotr).

Generał nic nie odpowiedział. Tylko pogardliwe błyski zgasły w oczach — a zostało serdeczne rozrzewnienie. Kiwnął lekko głową na znak, że się zgadza. Nerwowym ruchem poprawił skórzaną pasek z wiszącym przy nim browningiem, włożył na głowę szeroką czapkę ze złotym lampasem i skierował się ku wyjściu. W progu zatrzymał się i rzucił ku oficerom suchym tonem:

— Panowie na stanowiska! Poruczniku Piotrze, proszę za mną!

Z szeregu poczęło się nieśmiało wysuwać kilka rąk w nieśmiałym a serdecznym odruchu pożegnania. Generał zauważył to i dorzucił prędko:

— Bez pożegnań. Nie czas na to! Zresztą — porucznik wróci.

Podniósł brwi do góry i z naciskiem powtórzył: — Wróci!

I wyszedł. A za nim podążył swym cichym zmęczonym krokiem porucznik Piotr.

Winda zwiózła ich na najniższe podziemne piętro fortu. Generał zagłębił się w otwór wąskiego korytarza, pustego i dusznego. Kroki jego dudniały głucho na betonie. Za nim postępował porucznik, świecąc latarką elektryczną. Szli tak kilka minut. Nagle generał zatrzymał się, odebrał z rąk porucznika latarnię i począł gorączkowo oświetlać ścianę na wysokości twarzy człowieka. I drgnął.

— Tu — wyszeptał — spójrz pan...

Porucznik spojrział. Do ściany przymocowane było wypukłe szkiełko o średnicy dwu centymetrów. Pod niem czerniał maleńki guziczek wielkości ziarenka grochu. Generał wyjął z kieszeni mikroskopijny mioteczek, delikatnie stłukł szkło, ujął zegarek i zwrócił się do porucznika:

— Jest teraz — rzekł — pięć minut po czwartej. Po upływie dwudziestu minut usłyszysz pan dźwięk dzwonka. To sygnał. Wtedy natychmiast trzeba nacisnąć guzik 1... i...

Zdjął czapkę i otarł chustką pot, który wystąpił mu na czoło.

— I... to wszystko co miałem panu do powiedzenia... Nie odchodził jednak, patrząc uparcie w twarz porucznika. Ten, spokojnie wyjął zegarek, spojrzal nań, ustawił latarnię tak, aby światło padało wprost na guzik: potem wyprostował się i spojrzal na generała.

— Gotowe, generale... — powiedział.

Generał przygryzł wargi. Chciał coś mówić, o coś zapytać, chciał widać powiedzieć młodemu chłopcu coś serdecznego, dobrego — nie mógł jednak.

Jakiś skurecz irytujący chwycił go za gardło i nie pozwolił mu mówić. Wściekłym ruchem szarpnął mundur i wyrzucił z siebie brutalnie:

— Listy?

— Nie mam nikogo, generale.

— Jakie... życzenia?

— Nie mam żadnych...

— Więc...

Generał miarowym, sztywnym krokiem podszedł do porucznika i wyciągnął doń rękę; on ujął ją nieśmiało, patrząc łagodnie na rozszerzone źrenice starca. I z piersi generała wydobył się głos głuchy, drewniany, automatyczny.

— Żegnam pana. Poruczniku Piotrze, do brze pan spełniłeś swój obowiązek.

A po chwili miarowe kroki wsiąkły i roztopiły się w dusznej ciszy korytarza podziemnego.

— — — — —  
Więc został sam.

Siadł na ziemi i patrzył uparcie w świecący czarny punkcik, ostro odbijający swą barwą od jaskrawo wybielonej ściany. A z kątów nieoświetlonych, z załomów muru, ze smugi światła i od niskiego stropu, wypelzły i powoli ku niemu poczęły podpełzać — one...

Pierwsza stanęła przy nim Rezygnacja. Ręce mu położyła na ramiona i szklisko spojrziała na

niego. A jemu powieki opadły i ogarnęło go zobojętnienie i martwota śmierci równa.

Ale oto z zmroku podkraśl się Strach. Ten zwykły, mały, człowieczy strach, lepkiemi palcami objął mu szyję i cicho, prędko szeptał mu do ucha. Więc porucznik zerwał się, stanął i rozszerzonemi oczyma na ścianę patrząc, dygotał cały i dusza rwać mu się do ucieczki poczęła. Lecz znowu opadł na ziemię, bo roześmiała się od światła latarni wychodząca Ironja. I poczęła chichotać a dogadywać, ciskać weń splotami słów zjadliwych, aż zmęczona znowu ukryła się w świetle.

Porucznik spojrzal na zegarek. Brakowało jeszcze pięciu minut. Machinalnym, bezwiednym wprost ruchem wyjął papierosa, zapalił, zaciągnął się namiętnie, a potem rozdeptał nagle nogą. Nie nie czuł, nie bał się niczego, nie myślał o niczem, bo stanęła przy nim Martwota. Wodził z wolna palcem po błyszczącej cholewie buta, i czekał, tak jak się czeka na obojętniejsze zjawisko, które przyjsć musi, a potem zginie na zawsze. Brakowało jeszcze dwóch minut.

Nagle buchnęło jakieś oślepiające światło. Rozlała się po powietrzu woń dziwna, nieokreślona; jakby pęk pełnych kwiatów rozsypał się nagle pod nogami młodego porucznika. W dusznej, ciasnej przestrzeni korytarza roześmiały się światła, zapach, poszepty, złotym metalicznym śmiechem, a od wielkiego stropu padać jęły wielkie gorące łzy...

To przyszło najokrutniejsze — Wspomnienie..

Porucznik zawył okropnym płaczem i jednym skokiem był przy guziczku... cały stał się oczekiwaniem.

I stało się:

Cichutki, metaliczny dźwięk dzwonka.

Dziwnie kojący, łagodny, radosny prawie...

Bez wahania nacisnął guzik... (z)

---

## KOCHANE TY MOJE...

Przez życie całe,  
Przez drogę usłaną cierniami róż,  
Przez padół płaczu,  
Przez piekło świata przejdę spokojny  
Bo czuję moc wielką — potężną  
— — — miłość do ziemi.  
W nieziemskie sny przenosi mnie ona  
W kraj szczęścia mi dotąd nieznany.  
Widzę i czuję, że to skarb wspomniały:  
Kochać ziemię  
Ach, tę ziemię ojezysłą — rodzinną...  
Pomorze, Ty moje kochane!

Wy, moje lasy, doliny, pagórki —  
Wy wszystkie moje.  
Ty Wisło cudna, do celu dążąca wytrwale  
I wy obrazy — krainy nadmorskiej cuda —  
Wy wszystkie moje.  
Ach, to wszystko moje — takie kochane  
Takie miłe, takie dziwnie swoje...  
Słodkiemi słowy kochanka  
Wyznaję Wam miłość szaloną.  
Jam Wasz — Wy moje  
Bądź pozdrowiona kolebko  
Bądź zdrowe, kochane Ty moje, Pomorze!...

Toruń, w lutym 1927 r.

— Grzech Z. —



# Sukcesy naszych kawalerzystów.

Historja naszej hippiki jest krótka, w porównaniu z innymi sportami, ale zato najbogatsza w sukcesy.

Pierwszym krokiem do zawodów międzynarodowych, była grupa oficerów — sformowana w 1920 r. dla przygotowania się do VII-ej Olimpiady w Antwerpi, która pracowała pod kierunkiem majora Rommla.

Niestety, inwazja bolszewicka przerwała w tym czasie pracę, a jeźdźcy zostali powołani na front.

Dopiero w 1923 r. udało się jeźdźcom polskim wziąć po raz pierwszy udział w konkursach międzynarodowych w Nicei.

Występ w Nicei udał się znakomicie, tak, że jeźdźcy z 18 nagrodami wyruszyli po tych konkursach wprost do Rzymu, gdzie z 17 nagród uzyskali Polacy drugie miejsce w „Pucharze Narodów“.

W roku 1924 nastąpił drugi wyjazd do Nicei siedmiu jeźdźców przy 43 jeźdźcach innych narodowości.

Nagród uzyskano 24.

Pobyty w Lucernie (Szwajcaria) przysporzył naszym jeźdźcom (6) niemało sławy, gdyż przy konkurencji 52 zawodników uzyskali Polacy 34 nagrody.

Z Lucerny zespół naszych jeźdźców wyruszył do Paryża, gdzie startowało 13 narodów w liczbie 44 jeźdźców.

Polska zajęła drużynowo siódme miejsce. Do konkursu skoków „Prix des Nations“ stanęła ta sama ilość jeźdźców — przyczem Polska uzyskała drużynowo szóste miejsce, indywidualną III-ą nagrodę zdobył rtm. Królikiewicz na „Picadorze“.

W r. 1925 na zawodach w Nicei 5-u naszych jeźdźców zdobyło 39 nagród — przy udziale 19 jeźdźców innych narodów prócz tego uzyskano „Puchar Narodów“ przy udziale 4 narodów.

Na zawodach hipiecznych w Londynie zebrało się 100 jeźdźców, tak, że nasza piątka z Nicei przy silnej konkurencji zdołała uzyskać 9 nagród, w tem 3 pierwsze. W „Pucharze Narodów“ Polska zajęła 2 miejsce przy udziale 5 narodów.

Drugi meeting hipieczny w Anglii polscy jeźdźcy odbyli w Aderhof. Przy konkurencji 60 jeźdźców Polacy uzyskali 4 nagrody w trzech pierwszych miejscach.

Rok 1926 rozpoczął się jak zwykle od Nicei, gdzie siedmiu naszych jeźdźców konkuruje z 34 jeźdźcami innych narodów, uzyskali 39 nagród, w tem 8 pierwszych.

W Rzymie przy udziale 52 jeźdźców uzyskali Polacy 29 nagród, oraz trzecią nagrodę w „Pucharze Narodów“ na 7 państw.

Następnym etapem był Neapol, gdzie zgromadziło się 64 jeźdźców. Polacy zdobyli 29 nagród oraz trzecią nagrodę w „Pucharze Narodów“ na pięć państw. Ostatni etap w Medjolanie dostarczył naszym jeźdźcom 18 nagród.

Rok 1926 zakończono pierwszym wyjazdem polskiego zespołu do Nowego Jorku w składzie: mjr. Toczek, rtm. Królikiewicz i por. Szosland.

Przy konkurencji 36 jeźdźców zdobyto 7 nagród w czterech pierwszych miesiącach.

Oprócz tego Polacy wygrali pierwszą nagrodę przez cały zespół (3 jeźdźców) w „Pucharze Narodów“, przywożąc cenną zdobycz na stałe do kraju.

Od wiosny 1923 roku do jesieni 1926 r. w zawodach międzynarodowych jeźdźcy nasi w ogólnej liczbie piętnastu uzyskali 227 nagrody, z czego na pierwsze miejsce przypada 31 nagród, II — 21, III — 27, IV — 23, V — 16, VI — 15, dalsze miejsca — 139 nagród.

Nie są tu wliczone zwycięstwa zespołami w „Pucharze Narodów“, które przedstawiają się w następujących cyfrach, biorąc pod uwagę, że Polacy stawali do konkursów zespołami 11 razy:

I miejsce 2 nagrody, II miejsce 3 nagrody, III miejsce 2 nagrody.

Największą ilość razy w zawodach międzynarodowych brał udział rtm. Królikiewicz występując 14 razy. Drugie miejsce zajmuje por. Szosland mając za sobą 11 występów, 3-cie rtm. Dziadulski — 10 razy, 4 ppłk. Rommel — 8 razy, 5 rtm. Debrzański 7 razy, 6 mjr. Toczek 5 razy, 8 rtm. Chojecki i rtm. Antoniewicz po 4 razy, 9 rtm. Suski 3 razy, 10 płk. Zachorski, mjr. Komorowski po 2 razy, 11 mjr. Głogowski, por. Skupiński, por. Brzeziński i por. Zgorzewski po 1 razie.

Wliczyć wszystkie konie, które skakały po wymienionych jeźdźcami — jest zbyt trudno.

Należy jednak wspomnieć o najwięcej zasłużonym „Picadorze“, dziś należącym już do Włochów, który pod rtm. Królikiewiczem odbył 13 meetingów; niewiele mniej od niego skakał „Jasiiek“.

Jak widać z powyższego, krótki żywot naszej hippiki na terenie zagranicznym — widać jak najlepiej na wyrobienie pojęcia o naszych zdolnościach, wzbudzając podziw zagranicą dla mało znanego sportu polskiego.

W Centralnej Szkole Kawalerji trenuje się obecnie grupa kawalerzystów, która w dniach od 16 do 30 kwietnia weźmie udział w wielkich międzynarodowych konkursach hipiecznych w Nicei.

Do grupy tej należą: ppłk. Rommel, mjr. Toczek, rtm. Królikiewicz, rtm. Antoniewicz, rtm. Suski, por. Szosland, por. Starnawski i por. Lewicki.

(„Głos Pom.“)

Każda dobra gospodyni **kupuje makarony** wszelkiego rodzaju tylko  
z **Toruńskiej Fabryki Makaronu**

właściciela: **W. Waszczewskiego spadkobiercy, Toruń-Mokre, ul. Kościuszki**

Są one niedoścignionej jakości - przytem tanie - i wszędzie do nabycia

## Stosunek Tow. Młodzieży Wojackiej i Stowarzyszeń Młodzieży na Kaszubach do Katolickiego Związku Młodzieży Polskiej na Diecezję Chełmińską.

Na podstawie konferencji:

a) z wiceprezesem Rady Związkowej, Ks. dziekanem Dembkiem w dniu 1. XI. br. w Grudziądzu,

b) z duchowieństwem powiatu kartuskiego w dniu 21. XI. br. w Kartuzach, stanęła następująca umowa między sekretarzem jeneralnym Ks. Żynda, a p. Kapt. Wandtkiem, oficerem przysp. wojsk. w Kartuzach na powiaty: Kartuzy, Puck, Wejherowo i Kościerzyna.

1. Umowa dotyczy Towarzystw Młodzieży Wojackiej i Stowarzyszeń Młodzieży, zorganizowanych przez p. kapt. Wandtkego, nie odnosi się do Stowarzyszeń Młodzieży, które istniały przed jego przybyciem, lub same się zorganizowały z wyraźnym zaznaczeniem, że dla P. W. pracować nie chcą.

2. Wszystkie Towarzystwa Młodzieży Wojackiej i Stowarzyszenia Młodzieży przyłącza się do Katolickiego Związku Młodzieży Polskiej na Diecezję Chełmińską. W tym celu wypełnią wszystkie Towarzystwa Młodzieży Wojackiej i Stowarzyszenia Młodzieży, o ile tego jeszcze nie uczyniły, jak najprędzej nadesłany przez Związek arkusz zgłoszenia do Związku.

3. Celem ustalenia jednolitych nazw organizacyjnych, wszystkie Towarzystwa Młodzieży Wojackiej na Kaszubach zmieniają niniejszem nazwę organizacyjną z „Towarzystwo Młodzieży Wojackiej“ na „Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej“.

4. Stowarzyszenia ćwiczą obowiązkowo przynajmniej cztery godziny miesięcznie pod kierownictwem: a) Naczelnika względnie komendanta, który musi być koniecznie rezerwistą lub absolwentem kursu przysposobienia wojskowego. Ćwiczenia odbywają się w niedzielę po południu według programu oficera P. W. w Kartuzach.

5. Zgodnie z art. 21 regulaminu dla Stowarzyszeń, urządzają Stowarzyszenia dwa razy miesięcznie zebrania plenarne ogólne według programu Katolickiego Związku Młodzieży Polskiej na Diecezję Chełmińską w niedzielę po południu.

Jeżeli zaś zebranie plenarne z programem kulturalno-oświatowym z ważnych przyczyn się nie odbędzie, lub dwugodzinny czas na zebranie wykorzystany nie będzie, użyją komendanci wzgl. naczelnicy niewykorzystany czas na dalsze ćwiczenia w wychowaniu fizycznego lub przysposobienia wojskowego według programu oficera P. W. w Kartuzach.

6. Naczelnik Stowarzyszenia jest zobowiązany na życzenie Patrona lub Protektora, którym jest zawsze miejscowy proboszcz, zebrać i przyprzewadzić Stowarzyszenie na wspólne nabożeństwa, wykład, naukę, wycieczki itp.

Przez to jednak liczba czterech godzin, przeznaczona na ćwiczenia, nie może być zmniejszona.

7. Stowarzyszenia strzelają przynajmniej cztery razy do roku ostrą amunicją według programu oficera P. W.

8. Czapki i odznaki na czapkach, zaprowadzone przez p. kap. Wandtkego nosić wolno do końca roku 1928 dla uniknięcia niepotrzebnych wydatków. Od 1 stycznia 1929 r. obowiązują czapki

i odznaki, przepisane przez Katolicki Związek Młodzieży Polskiej.

9. Stowarzyszenia należą zgodnie z uchwałami zapadłymi na zjazdach okręgowych w roku ubiegłym i bieżącym, do Wzajemnej Ubezpieczalni Wojackiej od nieszczęśliwych wypadków, (skrót W. U. W. to znaczy: Wzajemna Ubezpieczalnia Wojacka) i do Centralnej Kasy Pogrzebowej (skrót C. K. P.) przy Okręgu Towarzystw Wojaków w Kartuzach. Objasnienie do punktu 9: Do Wzajemnej Ubezpieczalni od nieszczęśliwych wypadków płaci się tylko wtedy, gdy nieszczęśliwy wypadek rzeczywiście będzie miał miejsce, a wysokość jednorazowej składki, musiałaby w najgorszym razie wynosić 50 groszy od osoby.

10. Oficer P. W. ma prawo zwołać raz do roku zlot powiatowy w każdym poszczególnym powiecie i raz do roku zlot wszystkich czterech powiatów. O terminie zlotów doniesie oficer P. W. do zarządu okręgowego, wzgl. jeneralnemu sekretarjatu 4 tygodnie przedtem. Złoty te, o charakterze P. W. połączone być mogą z uroczystościami kościelnymi i sprawami organizacyjnymi.

11. Stowarzyszenia Młodzieży nadal otrzymywać będą ze względów praktycznych, oszczędnościowych rozkazy Okręgu Tow. Wojaków na Kaszubach, gdyż rozkazy te zawierają zarazem materiał dla Stow. Młodzieży. Na żądanie patrona okręgowego mogą być drukowane oddzielnie. Rozkazy podpisywać będzie.

a) Prezes Okręgu Wojaków,

b) za Młodzież: Prezes przyszłego Zarządu okręgowego młodzieży w Kartuzach,

c) za P. W. oficer P. W. w Kartuzach; jeden egzemplarz otrzyma Okręg, drugi jeneralny sekretarz do akt.

12. Zgodnie z artykułem 16 regulaminu dla Stowarzyszeń będzie przy każdym Stowarzyszeniu Patronat. Do Patronatu obowiązkowo należeć będzie trzech członków Towarzystwa Wojaków, którzy młodzież kochają i nadawają się do tej pracy.

Jeden z nich odpowiada za pracę i wyszkolenie prezesa, drugi za skarbnika, trzeci, komendant, za naczelnika, przewidziany artykułem 19 regulaminu dla Stowarzyszeń.

13. Oficer P. W. ma prawo zwołać dwa razy do roku na zjazdy powiatowe lub okręgowe (4 powiaty):

a) Komendantów, b) delegatów w celu omówienia pracy P. W. względnie spraw związanych z C. K. P. lub W. U. W. Zjazdy te połączone być mogą z wykładami o pracach organizacyjnych Związku. O terminie zjazdu uwiadomi oficer P. W. Prezesa, zarząd okręgowy wzgl. Jeneralny Sekretarjat 4 tygodnie przedtem.

14. Oficer P. W. ma prawo dwa razy do roku urządzać przegląd wzgl. egzamin Stowarzyszenia pod względem P. W. Ze swej strony obowiązują się oficer P. W. popierać poczynienia Związku i Stowarzyszeń na polu oświatowym i religijnym przy zjazdach, zlotach itp.

(—) Wandtke, kapitan. (—) Ks. Fr. Żynda, sekr. j.

# Marsz szlakiem Powstańca Wlkp.

Ku uczczeniu 8 rocznicy oswobodzenia Kujaw i okolicy z pod jarzma pruskiego polecił okręg inowrocławski Tow. Powstańców i Wojaków swem placówkom zorganizować Marsz Szlakiem Powstańca Wielkopolskiego.

Marsz podzielono na 5 etapów — długość każdego etapu przeciętnie 16 klm, razem około 80 klm.

Marsz we formie zawodów drużynowych — zespoły w sile 8 zawodników wystawiane przez stowarzyszenia P. W. i W. F. oraz Hufce szkolne.

W dniu 1 stycznia 1927 r. o godz. 12-ej rozpoczął się marsz na pierwszym etapie Trzemeszno — Mogilno.

Do zawodów stanęło 5 zespołów z Trzemeszna razem 40 zawodników. Do mety przybyli wszyscy w następującym porządku według osiągniętego czasu:

	g.	min.	sek.
1) Gimnazjum (zespół II. młodzi)	2	—	15
2) Sokół . . . . .	2	4	
3) Powstańcy i Wojacy . . . . .	2	8	42
4) Szkoła Doksztalająca . . . . .	2	12	7
5) Gimnazjum (zespół I. starsi) . . . . .	2	23	47

Gimnazjum trzemeszeńskie wykazało, że patriotyzm i duch powst. w jego murach żyją. Świetny przykład dał uczniom jeden z profesorów maszerując w szeregach Powstańców i Wojaków.

Skład Komisji sędziowskiej: Dr. Drecki, prezes Powst. i Wojaków; profesor Czerwiński, por. rez.; Sędziński i p. Poliвода, kierownik Hufca Szkoły Doksztalującej.

W Mogilnie podejmowała zawodników tamt. placówka podwieczorkiem.

W dniu 3. stycznia o godz. 12-ej stanęła na starcie na rynku w Mogilnie 5 zespołów (jeden niekompletny) 38 zawodników. Po dokonaniu fotografii i przeczytaniu regulaminu ruszyły zespoły w odstępach 5 min. by przebyć etap na przestrzeni Mogilno—Strzelno.

W konkursie drużyn zwyciężył Sokół I w czasie 2 godz. 20 min. 30 sek. przed Sokółem II., ponieważ ze zespołów Podoficerów Rezerwy i Powstańców i Wojaków odpadł 1 zawodnik z każdego, a K. S. Pogoń wystąpiła do zawodów zdyskompletowana. Skład komisji sędziowskiej: Por. rez. Kaszyński, prezes Tow. Powstańców i Wojaków; por. Spławiński, oficer instruk.; podpor. rez. Nowicki; p. Filipiak prezes Sokoła i p. Kaus K. S. Pogoń.

Zawodników przed marszem badał oraz towarzyszył im podczas marszu p. Dr. Gracz.

Równocześnie z przybyciem pierwszych zawodników z Mogilna po drugiej stronie rynku w Strzelnie, ustawiły się na starcie trzy zespoły w strzeleńskie, by przebyć trzeci etap marszu na przestrzeni Strzelno—Kruszwica. Do mety przybyły zespoły w komplecie:

	g.	min.	sek.
1) Sokół . . . . .	1	52	50
2) Straż Pożarna . . . . .	2	4	27
3) Powstańcy i Wojacy . . . . .	2	18	6

Skład komisji sędziowskiej: Trzecki prezes Tow. Powst. i Woj. p. Zyskowa, rektor szkoły wydziałowej i George dyr. Banku Ludowego. Warunki marszu były w tym dniu fatalne. Aczkolwiek dnia poprzedniego marsz odbył się podczas silnego wiatru, to w dniu 2. bm. zawodnicy wycierpieli więcej, brodząc całą drogę w przemiękłym śniegu przy równoczesnej zadymie śnieżnej.

Na czwartym etapie Kruszwica—Inowrocław w trzecim dniu marszu t. j. w dniu 6. stycznia 1927 roku stanęły do zawodów 6 zespołów razem 48 zawodników. Wynik następujący:

	g.	min.	sek.
1) Młodzież I. Kruszwica . . . . .	1	54	20
2) Powstańcy i Wojacy . . . . .	2	—	10
3) Sokół . . . . .	2	2	20
4) Młodzież II. Kruszwica . . . . .	2	4	2
5) Tow. Powst. i Wojaków . . . . .	2	4	20

Z zespołu Podoficerów Rezerwy kilku zawodników odpadło. Zawodników podejmowała placówka Powstańców i Wojaków Inowrocław objadem w Parku Miejskim. Skład sędziów: Burmistrz Borowiak, Karłowski, prezes Sokoła z Kruszewicy, Kuźniacki adjutant Okręgu VI. i p. Pokorski.

Zawodnicy maszerowali we własnych ubraniach bez płaszczy, z karabinami na ramieniu. Prócz zespołów skwalifikowano każdego zawodnika.

W niedzielę 9. I. 1927 r. odbył się ostatni etap marszu Inowrocław—Złotniki Kujawskie. Do zawodów stanęło z Inowrocławia i okolicy razem 10 drużyn z poszczególnych organizacyj wojskowo-wychowawczych razem 80 zawodników. Z Tow. Powst. i Wojaków, drużyny Błękitnej, Sokoła, Zw. był. Marynarzy, Podoficerowie Rezerwy, Straż Pożarna, K. S. Zdrój, Tow. Młodzieży oraz ze Sokoła maśewskiego i Tow. Powstańców i Wojaków z Maśew.

O godz. 12-ej ruszyły poszczególne drużyny w 5 min. przerwach w stronę Złotnik—Kujawskich. Pierwsza stanęła już o godz. 3.30 a była to drużyna inowrocławskiego Sokoła. Po ukończeniu marszu zebrała się pod przewodnictwem kapt. Piskozuba Komisja i po wysłuchaniu opinii sędziów orzekła następującą kolejność zwycięzców. Najlepszy czas w marszu wykazała drużyna Sokoła oddział kolarzy z Inowrocławia. Następnie klub sportowy Zdrój, dalej kolejno Sokół z Maśew, Związek Podoficerów Rezerwy, Tow. Powst. i Woj. z Inowrocławia, Tow. Młodzieży i Tow. Powst. i Wojaków z Maśew, Związek był. Marynarzy, drużyna Błękitna i Straż Pożarna.

O godz. 6-ej nastąpiło rozdanie nagród przez p. prezydenta Dr. Krzemińskiego oraz p. Majora Landaua jako zast. Komendanta Garnizonu. Drużynie Sokoła wręczony został puchar wędrowny ufundowany przez inowrocławskie Towarzystwo Powstańców i Wojaków. Innym drużynom wręczono cenne nagrody. Oprócz tego wydano 20 indywidualnych nagród ufundowanych przez Towarzystwo oraz przez Tow. Kom. Wybowania F. i J. W.

# Nad polskiem Morzem.

## Starostwo morskie.

### Gen. Zaruski starosta morski o najbliższych swych pracach na nowem stanowisku.

Generał Marjusz Zaruski, mianowany niedawno starostą morskim, udzielił wywiadu redakcji „Morza“ (organ Ligi Morskiej i Rzecznej), w którym omawia zadania swe i program na tem tak ważnem stanowisku.

Granica starostwa morskiego biegnąć będzie wzdłuż naszego wybrzeża w oddaleniu 10 mniej-więcej klm., poczynając od granicy Gdańska aż do granicy niemieckiej. Do starostwa włączone będą też wody terytorjalne polskie, które ciągną się pasem oddalonym o 6 klm. od brzegu. Starosta morski będzie posiadał szereg uprawnień, nadanych mu przez poszczególnych ministrów, zainteresowanych w administracji wybrzeży. I tak w zakresie spraw morskich i budowy portów starosta morski będzie wyposażony w konieczne uprawnienia przez ministra przemysłu i handlu, w zakresie budownictwa rządowego, budowy i utrzymania dróg komunikacyjnych przez ministra robót publicznych, w zakresie regulacji letnich terenów pod nie przeznaczonych przez min. reform rolnych, w zakresie rybackstwa przez min. rolnictwa, w zakresie spraw celnych przez min. skarbu.

Zadaniem starosty morskiego będzie uporządkowanie spraw, związanych z hydrografią i locją wybrzeży. Niejedno jest to do zrobienia. Latarnie morskie np. podlegają kompetencji ministerstwa przemysłu i handlu, wszelkie zaś znaki na morzu ministerstwa spraw wojskowych. Gen. Zaruski dążyć będzie do skupienia obu tych działów w swem ręku. Jak dotychczas poczynając od Hamburga a kończąc na Kłajpedzie, na całym wybrzeżu znaki morskie są systemu niemieckiego. Dążeniem gen. Zaruskiego będzie zaprowadzić na naszym wybrzeżu znaki systemu szwedzkiego, by podkreślić w ten sposób, że ta część wybrzeża nie ma wspólnego z Niemcami.

Nasze rybackstwo morskie jest obecnie w stanie upadku. Gen. Zaruski zapowiada więc, że doloży wszelkich starań, by wyprowadzić rybaków naszych na pełne morze i w ten sposób dać im możliwość lepszego zarobku. Należy zorganizować połowy na pełnem morzu aż do wybrzeży Islandji.

W tym celu nieodzowną rzeczą jest stworzyć nowoczesną flotyllę trawlerów i dryferów, tj. statków rybackich, zdolnych do połowów na pełnem morzu, oraz transportowców, które dowoziłyby do Gdyni.

Koniecznością jest zbudowanie w Gdyni i Warszawie chłodni, czem zainteresowały się już odpowiednie czynniki w wielu miejscowościach Polski. Minister komunikacji przyrzekł już dostarczyć wagonów-chłodni. Rybacy chętnie odnieszają się do tych zamiarów. Jakże znaczenia miałyby dla państwa zorganizowanie połowów na pełnem morzu, łatwo pojąć, jeśli przypomnieć, że samych śledzi sprowadzamy z zagranicy za 50 milionów złotych rocznie.

Do niemniej ważnych zadań będzie rozbudowa miasta Gdyni, do czego niezbędna będzie większa pożyczka zagwarantowana przez państwo. Gma-

chy rządowe w Gdyni należy budować na wyrost, bo miasto wzrastać będzie w tempie nader szybkim. Koniecznością jest zbudowanie w Gdyni nowoczesnej dzielnicy robotniczej, bo dziś robotnicy nie mając tu mieszkań, dojeżdżają co dnia z Wejherowa.

Gdynia jako port przestanie być letniskiem. Należy więc dla celów letniskowych przeznaczyć cały Hel, urządzić go i rozplanować.

Do zadań starosty morskiego należy też dbałość o rozwój sportów morskich, a przede wszystkim sportowego żeglarstwa morskiego, trzeba bowiem stworzyć w Polsce atmosferę morską, która pozwoli opanować nam morze.

### Dwa nowe kontrtorpedowce i trzy łodzie podwodne dla obrony naszych granic morskich.

Odbyta przed kilku dniami w stoczni francuskiej w Blainville uroczystość założenia pierwszego nitu przez ambasadora Chłapowskiego i szefa marynarki wojennej komandora Świrskiego na nowobudującym się polskim kontrtorpedowcu „Wiicher“ przypomniła społeczeństwu jedną z najdotkliwszych bolączek naszej obrony — brak należytej marynarki wojennej.

Inicjatywę w tym kierunku podjęto bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości i na mocy dekretu Naczelnika Państwa z dnia 28 listopada 1918 r. podjęto prace organizacyjne nad stworzeniem polskiej siły zbrojnej morskiej.

Na podstawie traktatu wersalskiego i częściowo drogą zakupów otrzymaliśmy szereg mniejszych okrętów, jak: torpedowce, kanonierki, trawlery i inne, wszystkie o charakterze pomocniczym dla szkolenia przyszłych kadr marynarki wojennej. Równocześnie przeprowadzono studia i badania przygotowawcze nad stworzeniem programu realnej siły zbrojnej morskiej, odpowiadającej najnowszym powojennym wymogom techniki i potrzebom obrony naszych granic morskich. Zagadnienie to ze względów praktycznych ujęto w formę t. zw. małego i dużego programu rozbudowy floty wojennej.

Trzeba było jednak dopiero osiem lat, aby przystąpił do realizacji t. zw. małego programu rozbudowy. Na stocznjach francuskich buduje się 2 kontrtorpedowce „Wiicher“ i „Burza“ po 1500 ton pojemności i 3 łodzie podwodne: „Rys“, „Żbik“ i „Wilk“, po 1000 ton każda, gdy posiadane przez nas dotychczas torpedowce jak np. „Kujawiak“, „Krakowiak“, „Ślżzak“, „Mazur“, „Podhalanin“ mają przeciętnie 350 ton pojemności.

Budowa nowych jednostek marynarki wojennej, choć odbywa się we Francji, pozostaje pod nadzorem polaków-inżynierów polskiej marynarki wojennej.

Dalsza część małego programu rozbudowy postępować będzie w miarę uzyskania kredytów.

Budowa nowych, polskich kontrtorpedowców trwać będzie z góra 2 lata, ponieważ poszczególne ich części, jak kotły, maszyny, uzbrojenie itd. wykonywane są w różnych fabrykach o wysokiej specjalizacji technicznej. Wobec tego okręty te zawitają na polskie wody w latach 1928-29.

## Nowy gmach dla Morskiej Szkoły handlowej w Gdyni.

Projekt wybudowania w Gdyni nowego gmachu dla morskiej szkoły w Tezewie i przeniesienia tej szkoły do Gdyni, jest już bliski zrealizowania. Projekt ten został uzgodniony w Komisji międzyministerjalnej i przewiduje utworzenie

przy szkole morskiej szeregu szkół zawodowych, rzemieślniczych i przemysłowych, utworzenie specjalnych kursów dla kapitanów żegluga przybrzeżnej oraz dla niższego personelu dla obsługi maszyn na statkach. Minister Przemysłu i Handlu w porozumieniu z Min. Wyznań Rel. i O. P. opracowuje obecnie plan szczegółowy i stronę finansową budowy. Budowa rozpoczęta ma być jeszcze w tym roku.

## Zjazd delegatów Towarzystw Powstańców i Wojaków Okręgu Bydgoskiego.

W niedzielę, 20 lutego odbył się w Bydgoszczy w sali „Ogniska“ zjazd delegatów Towarzystw Powstańców i Wojaków okręgu bydgoskiego. Delegaci reprezentowali razem 113 głosów. Brakło jedynie reprezentantów obwodu Sicienka, pozatem wszystkie inne obwody w liczbie 9 były zastąpione bądź to przez delegatów poszczególnych placówek, bądź też przez upoważnione zarządy obwodowe.

Zjazd zagał prezes okręgowy p. inżynier Bernaczek, a po stwierdzeniu pełnomocnictw delegatów, wybrany został marszałkiem p. redaktor Wojciechowski z Wągrowca, który powołał do pióra p. Drezekowskiego z Bydgoszczy, a na ławników pp. burmistrza Tomaszewskiego z Rynarzewa i por. rez. Ratajskiego ze Żnina.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego zjazdu przez p. Fiołkę, który przyjęto z małą poprawką, nastąpiły sprawozdania poszczególnych członków zarządu. Ze sprawozdania prezesa p. Bernaczka wynika, że okręg bydgoski liczy obecnie 10 obwodów i 86 placówek. Dalej referował o swej działalności komendant okręgowy p. kapitan rez. Wiśniewski z Koronowa i referent oświatowy okręgu p. Teska, który przeszedłszy do zarządu Związku, urząd swój w okręgu złożył. Ożywioną dyskusję wywołało sprawozdanie skarbnika p. J. Kaszubowskiego, które przyjęto z zastrzeżeniem, że osobna komisja rewizyjna, do której prócz dotychczasowych członków weszli pp. Balski ze Żnina, Perl z Szubina, Biedrzyński z Wągrowca,

Majewski z Koronowa i por. rez. Walkowski z Szubina z głosem doradczym, niektóre kwestje jeszcze wyjaśni.

Przed wyborami do zarządu okręgowego pp. inż. Bernaczek i kpt. Wiśniewski oświadczyli, że urzędy składają, choć nie byli wylosowani. Zjazd wybrał ich ponownie jednogłośnie i dał im votum zaufania. Dalej wybrano: wiceprezesem por. rez. zerwy Walkowskiego z Szubina, zastępcą sekretarza p. Uciechowskiego, referentem oświatowym p. redaktora Nowakowskiego. Prócz tego upoważniono komendanta okręgowego do dobrania sobie dwóch zastępców.

Następnie omawiano wnioski, które w znacznej liczbie zgłoszone zostały. Dotyczyły one przede wszystkim skompletowania i uprawnień zarządów obwodowych. Delegat z Osielska uzasadnił wnioski swej placówki, aby władze kolejowe odstąpiły od dotychczasowej praktyki, polegającej na tym, że młodzi kolejarze po odbyciu służby wojskowej nie są już nadal na kolej przyjmowani. Z ogólnym aplauzem spotkał się wniosek koronowski, aby władze państwowe usuwały z biur kobiety i w ich miejsce przyjmowały b. wojskowych zorganizowanych w Związkach Przystosobienia Wojskowego. Wreszcie również na wniosek Koronowa, uchwalono wysłać odpowiednie depesze do Prezydenta Rzplitej, ministra spraw wojskowych Marszałka Piłsudskiego, marszałków Sejmu i Senatu, oraz ministra spraw zagranicznych Zaleskiego za męskie wystąpienie w obronie Pomorza.

Zjazd trwał przeszło 6 godzin.

## Zjazd delegatów Towarzystw Powstańców i Wojaków Obwodu Grudziądzkiego w Grudziądzu.

Dnia 13. lutego br. odbył się w Grudziądzu w sali Starostwa przy ul. Młyńskiej doroczny Zjazd Tow. Powstańców i Wojaków obwodu grudziądzkiego.

Zjazd rozpoczął się o godzinie 10 rano.

Na zjazd przybyło około 60-ciu delegatów z 21 kół obwodu grudziądzkiego. Zjazd zaszczylił swoją obecnością generalny prezes Tow. Powstańców i Wojaków p. podpułkownik hr. Mielżyński, oraz jako goście: p. generał Ładoś, p. komisarz Wiktor Kulerski, oficer dywizyjny p. pułkownik Remiżowski, oficer P. W. 64 pp. p. major Kępiński. Pozatem brali udział w zjeździe człon-

kowie Zarządu Okręgowego Tow. Powst. i Wojaków z prezesem kpt. rez. Józefem Gogą na czele, przedstawiciele prasy: redaktor „Strażnicy Bałtyckiej“ Ziolkowski, p. redaktor Nowakowski (Dziennik Bydgoski), p. redaktor Zasacki (Gazeta Grudziądzka) i p. redaktor Stanach (Goniec Nadwiślański).

Zjazd zagał prezes obwodowy p. radca Baranowski, witając przybyłych oraz dziękując za przybycie pp. pplk. Mielżyńskiemu, gen. Ładosiowi i kom. Kulerskiemu. Następnie uczczono pamięć zmarłych przez powstanie. Jako pierwszy mówca przemawiał pplk. Mielżyński, skreślił w dłuższym

przemówieniu cele i dążenia Towarzystw Powst. i Wojaków, mówiąc: „nasze cele są niesłuchanie proste i dlatego idą prostą drogą. Celem tym stworzenie silnych rezerw dla obrony Ojczyzny“. W dalszym ciągu, — gener. prezes — potępił tych, którzy usiłują wprowadzać politykę do związków przysposobienia wojskowego, mówiąc: w naszych szeregach nie ma miejsca na politykę, na partję, jedyną partją to: Polska.

Z kolei przemówił p. general Ładoś, stwierdzając ścisłą współpracę obwodu grudziądzkiego z wojskiem: „my wojsko jesteśmy tylko częścią tego narzędzia obrony Ojczyzny — a ramię w ramię z wami jesteśmy siłą która gwarantuje Ojczyźnie wolność i nietykalność.

Następnie zabrał głos p. komisarz Wiktor Kulerski, który podnosząc ważne znaczenie Tow. Powstańców i Wojaków — dla obrony Państwa — oświadczył: „Siła wasza daje nam otuchę, że w razie niebezpieczeństwa — Pomorze bronione będzie przez was...“ Przemówienie swoje zakończył wniesieniem okrzyku na cześć Tow. Powstańców i Wojaków.

Jako zastępca starosty grudziądzkiego p. Czarlińskiego przemawiał p. Tadeusz Ziółkowski.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego zjazdu, zdał sprawozdanie z całorocznej działalności Zarządu prezes p. Baranowski. Ze sprawozdania wy-

nika, że obwód grudziądzki posiada ogólnie 1797 członków w 32 kołach. Po sprawozdaniach p. komendanta George'a, skarbnika i sekretarza, wygłosił p. mjr. Kępiński referat o przysposobieniu wojskowem. Jego cele i stosunek obecnego Rządu do Tow. Powst. i Wojaków.

Wykład przyjęto z wielkiem zadowoleniem, gdyż prelegent wyjaśnił cały szereg spraw aktualnych, dotyczących organizacji Przysposobienia Wojskowego.

Następnie po krótkiej przerwie przystąpiono do wyboru Zarządu obwodowego na rok 1927.

Przez głosowanie wybrano prawie w całości dotychczasowy Zarząd z nielicznymi tylko zmianami.

Nowy Zarząd: Prezes drh. radca Baranowski, wiceprezes: drh. Sempiński, sekretarz: drh. Poraziński, skarbnik: drh. Wojak, zast. sekr. drh. Graczyk, referent oświatowy; drh. Łojewski, komendant drh. George, ławnicy: drh. Chelmiecki; drh. Kubert; drh. Lamparski i drh. Ligmański.

Po ożywionej dyskusji o godzinie 2.30 Zjazd zamknięto.

O godzinie 3-ciej odbył się wspólny obiad w restauracji Teatru Miejskiego, poczem przybyli delegaci wzięli udział w przedstawieniu popołudniowem w Teatrze Miejskim.

## SPORT

### Zuch — Gryf 1:1 (0:1).

W niedzielę 13 lutego br. odbyły się zawody towarzyskie pomiędzy powyższymi drużynami. Prowadził Zuch z silną przewagą nad swym przeciwnikiem, i pokazał ładną grę. Dla Gryfu bramkę zdobył Cichecki, dla Zucha — Glich ze strzału Nowaka. Publiczność około 200 osób. Sędzia p. Polniaszek pokazał niezbyt dużo znajomości sędziowania i był mało obiektywnym.

### Zuch — Bałtyk 2:0 (1:0).

Odbyte dnia 6 marca br. w Toruniu zawody w piłkę nożną pomiędzy powyższymi drużynami przyniosły zasłużone zwycięstwo Zuchowi. Zuch grał pod wiatr, Bałtyk pomimo wystawienia najsilniejszego składu nie uzyskał punktu. W 32 minucie strzela Wierzchowski pierwszą bramkę. Drugą bramkę strzela Glich. Sędzia p. Mądrala dobry. Kornerów 7:1 na korzyść Zucha. Publiczności mało.

### T.K.S. — Polonja Bydgoszcz 5:1 (5:0).

W niedzielę dnia 6 marca br. odbył się mecz towarz. między powyższymi drużynami, przynosząc drużynie T.K.S.-u zwycięstwo 5:1. Atak grał bardzo dobrze, szczególnie w I. połowie, w II. połowie odznaczyła się obrona. Bramki strzelili; L. Cieszyński 3 i Stogowski 2. T.K.S. grał z 6-ciu rezerwowemi.

### Regaty międzynarodowe.

Termin regat związkowych, połączonych z pierwszemi regatami międzynarodowemi w Polsce wyznaczono na 30 i 31 lipca na torze bydgoskim. Program uwzględnia 21 głównych biegów, w tem 4 międzynarodowe i 5 o mistrzostwo Pol-

ski. Zainteresowanie się pierwszemi regatami międzynarodowemi ze strony towarzystw wioślarskich stale wzrasta, czego dowodem fakty dobrowolnego opodatkowania się na rzecz odnośnego funduszu. Przykładem świeci „Bydg. Tow. Wioślarskie“ opodatkowując się po 5 zł od członka; dalej kroczą — „Warsz. Tow. Wiośl.“, „Klub Wiośl. z r. 1904“, Poznań, oraz „Tryton“ z 4 zł itd. Władze miejskie również wykazują duże zrozumienie. Rzadką gotowość czynu wykazały, jak zwykle, magistraty miast zachodnich Polski, gdyż Poznań zaofiarował 10.000 zł, Bydgoszcz 25.000 zł, Włocławek 5.000 zł.

### Zwycięstwo polskich piłkarzy w Gdańsku.

Odbyło się w Gdańsku spotkanie w piłce nożnej pomiędzy polskim klubem sportowym Gedanja a klubem piłkarskim gdańskich urzędników celnych, w którym wystąpiło kilku doskonałych piłkarzy tego miasta.

Polacy odnieśli druzgocące zwycięstwo, bijąc przeciwników w stosunku 9:1.

### Pierwsza pływalnia w Warszawie.

Jak się dowiadujemy, w sezonie bieżącym zostanie wybudowana w Warszawie pływalnia Polskiego Związku Pływackiego na forcie pofortyfikacyjnym w Henrykowie. Pływalnia liczyć będzie 50 metrów długości i 25 metrów szerokości.

### Program wyścigów i zawodów hippicznych w Grudziądzu.

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Tow. które odbyło się pod przewodnictwem prezesa towarzystwa, generała dywizji Kasprzyckiego, został przyjęty program tegorocznych wyścigów i za-



wodów, które odbędą się na placu wyścigowym koło szosy Radzyńskiej w Grudziądzu.

Dzień I — 11 czerwca, konkursy hipiczne.

Dzień II — 12 czerwca, wyścigi.

Dzień III — 13 czerwca, próba wytrzymałości Szampjonatu Konia.

Dzień IV — konkursy hipiczne.

Dzień V — 16 czerwca, wyścigi.

Dzień VI — konkursy hipiczne.

Dzień VII — 19 czerwca, wyścigi, po zakończeniu których natychmiast odbędzie się, jak w zeszłym roku, licytacja koni. Do licytacji zgłaszać mogą swe konie wszyscy bezpłatnie, o ile ich konie odpowiadają warunkom, które od końca marca można otrzymać w Sekretarjacie towarzystwa (Grudziądz, Obóz Szkolny Kawalerji).



### „Tajfun“

Dramat w 3-ach aktach Melchjora Langyela.

Reżyserował K. Opaliński.

Dnia 24 lutego odegrano poraz pierwszy dramat „Tajfun“. Treść sztuki to miłość Japończyków, którzy przebywali na studiach w Paryżu —

do swej pięknej i słonecznej krainy i poczucie obowiązku względem ojczyzny i rodaków.

Premjera powyższego dramatu wypadła nad spodziewanie. Cóż w tem dziwnego? Wszak niejednokrotnie podkreślaliśmy talent naszych ukochanych i niestrudzonych artystów, którym mamy do zawdzięczenia tyle wzniosłych chwil, spędzonych na przedstawieniach w Teatrze.

Rolę dr. Nitobe Tokeramona odegrał p. K. Opaliński — który był równocześnie reżyserem sztuki. Gra tego bardzo utalentowanego i cenionego artysty było pod każdym względem nadzwyczajna i zasługiwała na uznanie.

Pani Mrowińska, jako Helena Laroche była bardzo dobra. Pani Staszewska, jako Teresa oddała swą rolę bardzo dobrze.

W roli literata Renarda wystąpił zasłużony i utalentowany artysta p. St. Zięciakiewicz, oddając ją bardzo dobrze.

Reszta zespołu z pp. W. Kisielewskim, Józwickim, E. Karskim, E. Pankiem, L. Rymszą, A. Millerem, A. Herholdem, W. Jankowskim i B. Maciejewskim na czele, tworzyła postacie, które swoją sumienną grą dopełniały całość tej tak dobrze odegranej sztuki.

Pozatem odegrano poraz pierwszy w ubiegłym miesiącu: dnia 16 lutego „Bal maskowy“, opera Verdiego (gościnny występ Opery Pomorskiej); — dnia 4 marca „Chrześniak wojenny“, farsa, reżyserował St. Zięciakiewicz; — dnia 5 marca „Golgota“ udramatyzowane misterjum w pięciu obrazach Tadeusza Niewskiego.

Tezet.



HENRYK SIENKIEWICZ.

## BARTEK ZWYCIEŹCA.

7)

I poszedł. Niedaleko było. Szkoła leżała tuż za kościołem. Pan Boege stał właśnie przed ganikiem, otoczony gromadką prosiąt, między które rozrzucał kawałki chleba.

Był to rosły człowiek, lat około pięćdziesięciu, krzepki jeszcze jak dąb. Nie był zbyt tłusty, twarz tylko miał bardzo tłustą, a w tej twarzy pływały duże rybie oczy, z wyrazem śmiałości i energii.

Bartek przystąpił do niego bardzo blisko.

— Za co ty mi, Niemcze, dziecko bijesz? „was?“ — spytał.

Pan Boege odstąpił od niego kilka kroków, zmierzył go oczyma bez cienia bojaźni i rzekł z flegmą:

— Won, polska „turnia“!

— Za co dziecko bijesz? — powtórzył Bartek.

— Ja i ciebie bić, polska „chama“! Teraz my wam pokażemy, kto tu pan. Idź do dyabła, idź na skargę do sądu... precz!

Bartek, schwyciwszy nauczyciela za ramię, począł potrząsać nim silnie, wołając chrapliwym głosem:

— Wiesz, com za jeden? wiesz, kto Francuzów sprzął? wiesz, kto ze Steinmecem gadał? Za co dziecko bijesz, szwabska plucho?

Rybie oczy pana Boego wylazły na wierzch, niegorzej Bartkowych, ale pan Boege był silny człowiek i postanowił jednym zamachem uwolnić się od napastnika.

Zamach ten ozwał się potężnym policzkiem na twarzy zwycięzcy z pod Gravelotte i Sedanu. Wtedy chłop stracił pamięć. Głowa Boegego wstrząsnęła się dwoma nagłymi ruchami, przypominającymi ruch wahadła, z tą różnicą, że wstrząśnienia były przerażająco szybkie. W Bartku znów zbudził się straszliwy pogromca turkosów i żawów. Napróżno dwudziestoletni Oskar, syn Boegego, chłop równie silny jak ojciec, pośpieszył mu z pomocą. Zawiązała się walka krótka, straszna, w której syn padł na ziemię, a ojciec uczuł się wyniesionym w powietrze. Bartek, wyciągnawszy ręce do góry, niósł go, sam nie wiedząc dokąd. Na nieszczęście pod chałupą stała beczka z pomyjami, skrzętnie zlewanemi dla świń przez panią Boegową, i oto bulknęło w beczce, a po chwili widać z niej było sterczące nogi Boegego i poruszające się gwałtownie. Boegowa wypadła z domu:

— Pomocy! ratunku!

Z pobliskich domów koloniści pośpieszyli na pomoc sąsiadom.

Kilkunastu Niemców rzuciło się na Bartka i zaczęli okładać go to kijami, to pięściami. Powstało ogólne zamieszanie, w którym trudno było odróżnić Bartka od wrogów; kilkanaście ciał zbito się w jedną masę, poruszającą się konwulsyjnie.

Nagle jednak z masy walczących wypadł, jak szalony, Bartek, dążąc co sił do płotu.

Niemcy skoczyli za nim, jednocześnie jednak dał się słyszeć przeraźliwy trzask płotu, i w tejże chwili potężna żerdź zakolysała się w żelaznych ła-pach Bartka.

Odwrócił się zapieniony, wściekły, wznosił ręce z żerdzią do góry: pierzchli wszyscy.

Bartek sunął za nimi.

Szczeniściem nie dogonił nikogo. Przez ten czas ochłonał i zaczął rejterować (uciekać) ku domowi. Ach! gdyby miał przed sobą Francuzów! Odwrót ten unieśmiertelniałyby historja.

Było tak: napastujący w liczbie blisko dwudziestu ludzi, zebrawszy się, nacierali na nowo na Bartka. On cofał się zwolna, jak odyniec paaty przez psiarnię. Chwilami odwracał się i zatrzymywał, a wtedy zatrzymywali się i goniący. Żerdź przejmowała ich zupełnym szacunkiem.

Ciskali jednak kamieniami, jeden z tych kamieni zranił Bartka czoło. Krew zalewała mu oczy. Czuł, że słabnie. Zachwiał się raz i drugi na nogach, opuścił żerdź i upadł.

— Hurra! — krzyknęli koloniści.

Ale nim dobiegli, Bartek podniósł się znowu. To ich wstrzymało. Ten ranny wilk mógł jeszcze być niebezpieczny. Zresztą było to już niedaleko pierwszych chałup, i zdała widać już było kilku parobków, pędzących co siły na plac potyczki. Koloniści cofnęli się do domów.

— Co się stało? — pytali nadbiegli.

— Niemców krzywą pomocałem — odpowiedział Bartek.

I zemdlał.

## VIII.

Sprawa stała się groźną. Gazety niemieckie umieściły nader wzruszające artykuły o prześladowaniach, jakich doznaje spokojna ludność niemiecka od barbarzyńskiej i ciemnej masy, podniecanej przez anti-państwowe agitacje i fanatyzm religijny. Boege stał się bohaterem. On, nauczyciel, cichy i łagodny, krzewiący oświatę na dalekich krańcach państwa; on, prawdziwy misjonarz kultury wśród barbarzyńców, pierwszy padł ofiarą rozruchu. Szczeniściem, że za nim stoi sto miljonów Niemców, którzy nie pozwolą, aby itd.

Bartek nie wiedział, jaka burza zbiera się nad jego głową. Owszem, był dobrej myśli. Był pewny, że w sędzie wygra. Przecie Boege mu dziecko pobił i jego pierwszy uderzył, a potem tyłu na niego napadło. Musiał się przecie bronić. Rozbili mu jeszcze głowę kamieniem. I komu? jemu, którego wymieniały rozkazy dzienne, jemu, który „wygrał“ bitwę pod Gravelitte, który gadał z samym Steinmecem, który miał tyle krzyżów! Nie mieściło mu się wprawdzie w głowie, jak Niemcy mogli o tem nie wiedzieć i tak go pokrzywdzić, równie jak nie mieściło mu się i to, jak Boege mógł obiecywać Pognebińcom, że ich teraz Niemcy będą negami: kopali za to, że oni, Pognebińcy, tak dzielnie bili Francuzów, ilekroć była sposobność. Ale co do siebie, był pewny, że sąd i rząd ujmą się na nim.

Tam przecie będą wiedzieli, co on za jeden i co on na wojnie zrobił. Choćby nie kto inny, to Steinmec ujmie się za nim. Przecie Bartek przez tę wojnę i zbiedniał, i chałupę zadłużył, toć przecie nie odmówią mu sprawiedliwości.

Tymczasem do Pognebina przyjechali po Bartka żandarmi. Spodziewali się widać strasznego oporu, bo przyjechało ich aż pięciu z nabitymi karabinami. Mylili się. Bartek o eporze nie myślał. Kazali mu na bryczkę siaść: usiadł. Magda desperowała tylko i powtarzała uparcie:

— Oj, trzebaż ci było tych Francuzów tak wojować? Maszże teraz, biedaku, masz.

— Cichoj, głupia! — odpowiadał Bartek i uśmiechał się po drodze dość wesoło do przechodzących.

— Ja im pokażę, kogo skrzywdzili! — wołał z bryczki.

I ze swymi krzyżami na piersiach jechał jak tryumfator do sądu.

Jakoż sąd okazał się dla niego łaskawy. Zgodzono się na istnienie okoliczności łagodzących. Bartek esobiście skazany został tylko na trzy miesiące więzienia.

Prócz tego skazano go na zapłacenie stu pięćdziesięciu marek tytułem wynagrodzenia rodzinie Boegego i innym „obrażonym na ciele kolonistom“.

— Zbrodniarz wszelako — pisała w sprawozdaniu sądowym „Posener Zeitung“ — nietylko po odczytaniu mu wyroku nie okazał najmniejszej skruchy, ale wybuchnął tak grubijańskimi słowy i tak bezczelnie zaczął wyrzucać państwu swoje rzekome usługi, iż dziwić się tylko należy, że obelgi względem sądu i względem niemieckiego ple-mienia.“

Tymczasem Bartek rozpamiętywał w kozie spokojnie swoje czyny pod Gravelotte, Sedanem i Paryżem.

Popelnilibyśmy jednak niesprawiedliwość, twierdząc, że i postępek p. Boegego nie wywołał żadnej publicznej nagany. Owszem, owszem. Pewnego dżdżystego poranku jakiś poseł polski bardzo wymownie dowodził, że zmieniło się postępowanie z Polakami w Poznańskim, jak za męczeństwo i ofiary, poniesione przez poznańskie pułki w czasie wojny, należałoby dbać więcej o prawa ludzkości w poznańskiej prowincji; jak nakoniec p. Boege z Pognebina nadużywał swej pozycji nauczyciela, bijąc polskie dzieci, nazywając je polskimi świniami i obiecując, że po takiej wojnie napływowa ludność będzie kopala negami pierwotnych mieszkańców kraju.

I gdy tak poseł mówił, deszcz sobie padał, a ponieważ takiego dnia senność ludzi ogarnia, więc ziewali konserwatyści, ziewali national-liberalni i socjaliści, ziewało i centrum, bo było to jeszcze przed walką kulturalną.

Wreszcie nad ta „polską skargą“ Izba przeszła do porządku dziennego.

Bartek tymczasem siedział w kozie, a raczej leżał w szpitalu więziennym, bo od uderzenia kamieniem otworzyła mu się rana, którą na wojnie otrzymał.

Gdy nie miał gorączki, myślał, myślał, jak ów indyk, który zdechł od myślenia. Ale Bartek nie zdechł, tylko nic nie wymyślił.

Czasem jednakże w chwilach, które nauka zwie „chwilami przebłytku świadomości u gorączkują-

cych“, przychodziło mu do głowy, że może niepotrzebnie tak „prać“ Francuzów.

Na Magdę za to nadeszły ciężkie godziny. Trzeba było zapłacić karę: nie było skąd wziąć. Ksiądz pognębiński chciał pomóc, ale pokazało się że w kasie nie miał całych czterdziestu marek. Biedna to była parafja, ten Pognębin, a zresztą starsuszek nigdy nie wiedział, jak mu się pieniądze rozchodzą. Pana Jarzyńskiego nie było w domu. Mówili, że pojechał w konkury do jakiejś bogatej panny do Królestwa.

Magda nie wiedziała, co ma począć.

O przedłużeniu terminu nie było co i myśleć. Cóż więc? Sprzedać konie, krowy? I tak byłby przednówek, czas najcięższy. Żniwo się zbliżało, gospodarka wymagała pieniędzy, a wyczerpały się już wszystkie. Kobieta ręce łamała z rozpacz. Podała kilka prośb o zmiłowanie do sądu, wymieniając zasługi Bartka. Nie otrzymała nawet odpowiedzi. Termin się zbliżał, a za nim zajęcie majątku przez rząd.

Modliła się i modliła, wspominając gorzko dawne czasy przed wojną, gdy byli zamożni, i gdy Bartek zimą jeszcze w fabryce zarabiał. Poszła do kumów pożyczyc pieniędzy: nie mieli. Wojna

wszystkim dala się we znaki. Do Justa nie śmiała iść, bo i tak była mu winna, a nie płaciła nawet procentów. Tymczasem Just niespodzianie sam przyszedł do niej.

Pewnego popołudnia siedziała na progu chaty i nie robiła nic, bo ją siły z rozpacz odeszły. Patrzyła przed siebie, na goniące się po powietrzu muszki złote, i myślała: — Jakie to cno robotw szczęśliwe, buja sobie i nie płaci itd. Czasem wdychała ciężko, lub z jej pobladłych ust wyrwało się ciche wezwanie: — O Boże! Boże! Nagle przed wrotami pokazał się spuszczonego nos Justa, pod którym widać było spuszczonej fajkę. Kobieta pobladła; Just ozwał się:

— Morgen!

— Jak się macie, panie Just!

— A moje pieniądze?

— O mój złocienki panie Just, bądźcie cierpliwi. Ja biedna, co ja zrobię? Chłopa mi wzięli karę za niego płacić muszę, rady sobie dać nie mogę. Lepiejbym zmarła, niż się tak mam męczyć z dnia na dzień. Poczekaście, mój złocienki panie Just.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Z życia Towarzystw Powstańców i Wojaków.

**Kamienica**, pow. Tucholski. Dnia 27 lutego br. odbyło się w lokalu tut. szkoły zebranie organizacyjne Tow. Powstańców i Wojaków. Przewodniczył zebraniu p. J. Scibor Marchocki por. rez. Na zebraniu był obecny oficer instrukcyjny tut. pow. p. por. Kamiewski. Po obszernych przemówieniach pp. por. Kamiewskiego i Scibora Marchockiego, którzy wyjaśnili zebranym cel i zadania Tow. P. i W., zebrani jednogłośnie postanowili Towarzystwo założyć. Członkami zarządu zostali wybrani pp. Scibor Marchocki, dyrektor maj. Kamienicy prezesem, J. Biliński, L. Ryzek, M. Szumiński, P. Arczyński, J. Wenderzyc, J. Nowakowski, J. Weltrowyś — wszyscy z Kamienicy. Członków zapisało się 62. Nadmienić należy, iż nowopowstałe tow. składa się wyłącznie z członków administracji i służby folwarcznej tut. majątności. — Aby i inne majątki poszły za przykładem pracowników majątności Kamienicy, skupiając się do pracy dla dobra ogółu i Ojczyzny. Po załatwieniu spraw bieżących i odśpiewaniu „Roty“, prezes zebranie zamknął, wyznaczając następne miesięczne zebranie na dzień 27 marca.

**Bysław**. Doroczną zabawę ku uczczeniu rocznicy wkroczenia wojsk polskich na Pomorze, obchodziła tutejsza placówka dnia 6 lutego br. na sali oberżysty druha Kamińskiego w Bysławiu. Odegrany został dramat w 4 odsłonach p. t. „Gwiazda Syberji“. Amatorzy wywiązali się ze swoich zadań doskonale, za co im prezes drh. Fine podczas przemówienia do szczerze zapelnionej publicznością sali, serdecznie dziękował.

Po przedstawieniu nastąpiła zabawa taneczna, urozmaicona rozmaitemi śpiewami druhów.

Ze zadowoleniem wspomnieć można o działalności Tow. Powst. i Woj., które w ostatnim czasie

odznaczało się wielką żywotnością. Nareszcie zrozumiano ideę narodową w naszej wiosce. Spodziewamy się, że placówka tutejsza powiększy się liczebnie, bo liczy dopiero około 30 członków.

**Wielki Mędromierz**. W niedzielę, 6 lutego br. odbyło się walne zebranie tutejszego Tow. Powst. i Wojaków przy udziale 65 członków. Zebranie zajął drh. prezes Okonek hasłem „Wolność“ podając do wiadomości program obrad. Po sprawozdaniu poszczególnych członków Zarządu przystąpiono do wyboru marszałka zebrania, jednogłośnie wybrano naszego bardzo ukochanego ks. proboszcza Kujawę jako bardzo zasłużonego działacza naszego Towarzystwa. Po odczytaniu statutu § 8 przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, podczas którego prawie że jednogłośnie wybrano drh.: Jan Cichowski prezes, Józef Żnich zast. prezesa, Albin Staszynski skarbnik, Andrzej Majka sekretarz, J. Bąk

### Swój do Swego!

Wykonujemy na miarę: Garderobę męską — Uniformy wojskowe i urzędnicze  
Kostjумы i płaszcze damskie.

**Własny wielki wybór materiałów.**  
**Artykuły męskie! Przybory wojskowe!**

**W. Wojnowski i E. Bożejewicz**  
**Grudziądz, ul. Mickiewicza 9. Tel. 389**

Uwaga: Dla PP. Wojskowych i Urzędników  
przystępne raty.

komendant, Tad. Siuda zast. komend., Bol. Wi-  
leńt referent ośw., w skład komisji rew. drh. Mi-  
chał Chylewski, Ignacy Wilkiewicz, Jan Klejbor.

Po wyniku głosowania oddał marszałek w rę-  
ce nowego prezesa dalsze urzędowanie, równocze-  
śnie dziękując starem zarządowi za dotychczasową  
pracę i nawołując nowy zarząd do dalszej wy-  
trwałej działalności. Drh. prezes dziękując ks. pro-  
boszczowi za przeprowadzone wybory, zwrócił się  
do obecnych z apelem o jak najgorliwszą współpracę.  
Po załatwieniu dalszych formalności zgłosiło  
się 10-ciu nowych członków. Na tem zebranie za-  
kończono hasłem „Wolność“ i odśpiewaniem  
„Roty“.

**Polskie Brzozie.** W niedzielę, 30 stycznia br.  
urządziło Tow. Powst. i Wojaków obchód powsta-  
nia styczniowego z pochodem i defiladą, w której  
brało udział 50-ciu dziarskiej drużyny z Tow. i  
okolicznych „Kółek Młodzieży“. Wykład o powsta-  
niu wygłosił referent oświatowy p. Szule przed pu-  
blicznością po hrzegi wypełnionej sali p. Zieliń-  
skiego. Przedstawienie teatralne odegrało Kółko  
Młodzieży z Mał. Głębozka.

**Kęsowo, pow. Tuchola.** (Zebranie Wojaków.)  
W niedzielę, dnia 30. stycznia br. odbyło się roczne  
zebranie tutejszego Tow. Powst. i Woj. Druh pre-  
zes Prochowski zagał zebranie hasłem „Wolność“.  
Po przeczytaniu protokołu i załatwieniu spraw bie-  
żących, zdał stary zarząd sprawozdanie z działal-  
ności rocznej. Następnie przystapiono do wyboru no-  
wego zarządu. W skład jego weszli ponownie o-  
brany drh. Prochowski jako prezes, taksamo drh.  
Luptowski zast. prezesa. drh. Karwasz. skarbnik,  
Kłosowski sekretarz, Milka komendant, Łangowski  
zast. komend., nauczyciel Wróblewski ref. oświat.  
Po wyborze zarządu zabrał głos drh. prezes Pro-  
chowski w imieniu zarządu, dziękując członkom za  
zaufanie i po omówieniu ważnych dla Towarzy-  
stwa spraw, zakończył drh. prezes zebranie hasłem  
„Wolność“ i odśpiewano „Boże coś Polskę“.

**Kochorowo,** (Walne zebranie Tow. Powst. i  
Woj.) Dnia 4 stycznia 1927 r. odbyło się walne  
zebranie tut. Towarzystwa Powstańców i Woja-  
ków, na którym wybrano Zarząd w następującym  
składzie: druhowie prezes Tysarczyk, wiceprezes  
Dabkowski, sekretarz Wiśniowski, zast. sekr.  
Szczesny, skarbnik Jachimowski, komendant Wet-  
ta, zast. komend. Pastwa I, refer. ośw. Dr. Smól-  
ski, rewizorzy kasv Przewoźny i Skonieczny, cho-  
raży Netkowski, podchorążowie Edm. Szarmach,  
Oowski I. i Bernacki.

**Czersk.** (Obchód Wojaków i Sokola.) Star-  
aniem prezesa Tow. Powst. i Woj. drh. Mroczyń-  
skiego oraz prezesa Tow. Gimn. Sokół drh. Puczyń-  
skiego, przy współudziale Tow. Młodzieży urzędzo-  
ny został uroczysty obchód siedmioleciej rocznicy  
wkroczenia wojsk polskich do Czerska. Wieczorem  
o godz. 7-ej Sokół zebrał się z orkiestrą przed do-

mem prezesa Puczyńskiego. Wojacy w częściowem  
umundurowaniu przed domem prezesa Mroczyń-  
skiego, następnie połączywszy się z Tow. Młodzie-  
ży, urządzili wspaniałą capstrzyk po ulicach Czer-  
ska, przy wspaniałe iluminowanych oknach przez  
obywateli, ogniami bengalskimi.

W capstrzyku bardzo liczna publiczność brała  
również udział. Po zakończeniu capstrzyku, po-  
chód zatrzymał się przed domem prezesa Wojaków  
drh. Mroczyńskiego, gdzie z balkonu wygłosił oko-  
licznościowe przemówienie komendant obwodowy  
wojaków Biliński, wnosząc na zakończenie okrzyk  
na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, poczem przed  
rozejściem się zebrani odśpiewali Rotę Konopnic-  
kiej.

**Janikowa.** W środę, dnia 19 stycznia 1927 od-  
było się przy licznym udziale członków roczne wal-  
ne zebranie tut. Towarzystwa Powst. i Wojaków,  
które zagał drh. prezes Jaworowicz, witając na-  
samprzód zasłużonych członków pp. prezesa hono-  
rowego Gajewskiego, założyciela Towarzystwa, re-  
ferenta oświatowego Wojciechowskiego i wszy-  
stkich członków. Następnie przystapiono do sprawo-  
zdania z działalności Towarz. przez Sekretarza,  
skarbnika i komendanta za rok ubiegły, z czego wy-  
nikało, że Zarząd, na czele gorliwego prezesa Jawo-  
rowicza pracował bardzo dobrze. Nadmienić wy-  
pada, że Tow. stoi na dość wysokim poziomie. Jest  
wzorowa dyscyplina wojskowa, co się zawdzięcza  
komendantowi Tow. ppor. rez. p. Klausieskiemu,  
który z wielkiem zainteresowaniem nad tym pracu-  
je. Również i referent oświatowy drh. Wojciecho-  
wski stara się, by w Towarzystwie czystego ducha  
narodowego, kochającego Ojczyznę powstrzymać.  
Członkowie wysłuchali sprawozdania poszczegół-  
nych osób zarządu z wielkiem zadowoleniem i u-  
dzielili im pokwitowania przez powstanie. Naste-  
pnie przystapiono do wyboru nowego zarządu, któ-  
ry przyniósł następujące rezultaty: drh. Jaworo-  
wicz — prezesem; drh. Pierański Józef, zast. prez.,  
drh. Leżała — sekretarzem; drh. Ledworowski —  
skarbn.; drh. Klameski — komendantem; drh. Zię-  
tara — zast. kom. i drh. Wojciechowski — referen-  
tem oświatowym. Po wyborze zarządu podziako-  
wał drh. prezes za zaufanie i spokojny przebieg  
walnego zebrania, poczem zamknął posiedzenie ha-  
słem „Wolność“.

Zarząd stara się, by członków zachęcić do ży-  
cia towarzyskiego, dlatego też urządza ostre strze-  
lanie, ćwiczenia wojskowe, sporty i wykłady, bie-  
rze corocznie udział w manewrach, które się odby-  
ły przed dwoma laty pod Gniewkowem, a zeszle-  
go roku pod Bydgoszczą. Obecnie zamierza utwo-  
rzyć osobny oddział młodzieży przedpoborowy  
przy Towarzystwie, w których ma zamiar wpajać  
czystego ducha narodowego i dyscyplinę wojskową.

**Subkowy, pow. Tczew.** (Z życia wojskiego.)  
Walne zebranie Tow. Powst. i Woj. Subkowy od-  
było się w niedzielę, dnia 2. 1. 27 r. w lokalu p.

\*\*\*\*\*  
\* **HOTEL KRÓLEWSKI DWÓR-GRUDZIĄDZ** \* Smaczne potrawy - dobre napoje \*  
\* Telefon 76 = GRUDZIĄDZ = Telefon 323 \* Codziennie od godz. 5-tej \*  
\* **Koncert artystyczny** \*  
\*\*\*\*\*

Stobbego, które zagaił drh. prezes Lewicki hasłem „Wolność“. W serdecznych słowach witał zebranych druhów i życzył wszystkim zdrowego i pomyślnego Nowego Roku, oraz nawoływał do dalszej pracy towarzyskiej. Następnie zdał sekretarz drh. J. Weilandt wedle książki protokółarnej obszernie roczne sprawozdanie z działalności w roku 1926, z którego wynikało, że jak w pierwszych czasach od założenia Tow., tak i w ubiegłym roku wszystko ze strony członków Tow. jako też i ze strony zarządu poczyniono, aby nasze Tow. Woj. na najwyższym poziomie utrzymać, rozpowszechnić i członków jak najdalej zainteresować.

Następnie drh. skarbnik Szroeder zdał sprawozdanie kasowe, które się przedstawia w dochodzie zł 2.926,38, w rozchodzie zł 2.871,39. Po sprawozdaniach przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w jego skład weszli druhowie: Lewicki prezes, J. Weilandt sekretarz, Szroeder skarbnik, Kikut komendant, — wszyscy wybrani ponownie. Jako

nowi zostali wybrani drh.: Piotrkowski wiceprezes, i Rogaczewski referent ośw. Jest to chwalebne dla Towarzystwa gdzie nieomal żadna zmiana od założenia Tow. w Zarządzie nie nastąpiła, i widać z tego, że członkowie całkowite zaufanie do zarządu posiadają, a zarząd ze swej strony dobrze towarzystwem kieruje. Wogóle Subkowy towarzystwo dopisują, panuje bowiem zgoda i życzliwość wzajemna wśród wszystkich towarzystw, choć i w naszej miejscowości aż pięć istnieje. Mamy też dużo do zawdzięczenia naszemu kochanemu i tak troskliwemu ks. admin. Młyńskiemu, który choć tak bardzo obareczony pracą kościelną, nie szczędzi czasu dla dobra parafji i dopomaga wszystkim towarzystwom, a nam wojakom stawia chętnie orkiestrę Tow. Młodz. do dyspozycji, pod kierownictwem organisty p. Galli. Oby tak nadal pozostało. Oby tak nadal pozostało i nasza szanowna władza przełożona Subków powstydić się nie potrzebowała.

## Z życia Tow. Powstańców i Wojaków na Kaszubach.

**Stara Kiszewa.** Miesięczne zebranie odbyło się w niedzielę, dnia 20 lutego br. Stawilo się tylko 34 członków, można przypuszczać — z powodu ostrej zimy. Prezes p. Kaszubowski wygłosił bardzo interesujący odczyt: Niedola Polaków w trzech zaborach od Powstania Styczniowego aż do wielkiej wojny światowej. Uchwalono Józefa Czapińskiego z Chwarzna wezwać — listem poleconym do zapłacenia zaległych składek do następnego zebrania, pod rygorem wykluczenia. Następnie rozdano nowym członkom zarządu przepisowe odznaki. Zebranie zakończono o godz. 5-ej hasłem „Wolność“. Po zakończeniu brali członkowie w akademji Papieskiej i radjokoncercie udział.

**Wysin.** (Z życia Tow. Powst. i Woj.) W dniu 19 stycznia rb. odbyło tutejsze Tow. Powst. i Woj. swe doroczne walne zebranie. Po zagajeniu przez drh. prezesa Szücy hasłem „Wolność“ zdał stary zarząd kolejno sprawozdanie ze swego rocznego wóldarstwa. Jak się z rocznej pracy Tow. wykazało, nie ziściły się życzenia niechętnych jednostek któreby z radością widziały upadek Towarzystwa, ale im na przekór, Tow. rośnie, rozwija się i pracuje. Najlepszy dowód tego, to zakup sztandaru. Ubolewania godnym jest, że Tow. nie doznaje należytego poparcia tak ze strony starszego obywatelstwa, jako też ze strony niejednych urzędników. Po przeczytaniu protokołu przez zast. sekretarza daje drh. prezes jeszcze raz pogląd na działalność Tow. i owoc naszej dorocznej pracy, dziękując Tow. a zwłaszcza członkom zarządu za poparcie w jego pracy i życzy Tow. pod nowym zarządem dalszego rozwoju. Po złożeniu urzędu przez stary zarząd przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli: drh. Szüc Leon, Wysin, prezes; Sterna Wojciech, Szatarpy, zast. prezesa; Brzeski Józef, Szatarpy, sekretarz; Przystarski Józef Wysin Chrosty, zast. sekr.; Burczyk Piotr, Wysin, skarbnik; Kupper Władysław, komendant; Tkaczyk Alojzy, zast. komendanta; Radomski Augustyn, komendant młodzieży; Przytarski Józef,

referent oświatowy, Tuszkowski Franc. i Swieczkowski Bolesł., ławnicy; Tuszkowski Franc., chorąży; Marchewicz Józef i Cylkowski Paweł, asystenci, wszyscy z Wysina. Jako mężów zaufania obrano na Wysin Aszyk Bern., na Wysin Chrosty Węsierki Franc., na Szatarpy Herbasz Augustyn, na Skrzydłowo Borezstowski Marjan, na Szumles Kelas Robert i na Iłonice Kupper Jan. Po objęciu przez nowy zarząd urzędów dziękuje drh. prezes członkom za zaufanie i obiecuje imieniem całego zarządu — że nowy zarząd będzie wzorem starego pracować nad rozwojem Tow. Po załatwieniu kilku spraw administracyjnych solwuje drh. prezes zebranie hasłem „Wolność.“

**Garczyn, pow. Kościerski.** Walne zebranie Tow. Powst. i Woj. w Garczynie odbyło się dnia 23. I. 27 r. o godz. 18 na sali zebrań p. Borkowskiego, które zagaił drh. prezes Borkowski hasłem „Wolność“. W krótkich słowach zdał drh. prezes sprawozdanie z działalności Tow. w ubiegłym roku. Drh. Komendant Muszyński wyraził podziękowanie druhom za owocną pracę w Towarzystwie. Następnie drh. skarbnik Szwiczkowski zdał sprawozdanie kasowe, które okazało, że Tow. pracowało tak, iż w kasie pozostał jednak mały kapitał — pomimo wielkich wydatków na poświęcenie sztandaru, odbyte w czerwcu ub. r. Sprawozdanie to potwierdzili rewizorzy kasy. Następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w którego skład weszli druhowie prezes Fabiś, zastępca Czeakała, sekretarzem Jankowski, zast. Ronkowski, skarbn. Szwiczkowski, kom. Loroeh, zastępca Okoniewski, chorążymi Drewa, Rekowski, Wichman, ref. oświat. drh. Fabiś, rewizorzy kasy drh. Czeakała St. i Wierzba W. z Garczyna. Na zakończenie odśpiewano „Boże coś Polskę“.

**Stare Polaszki.** Historia uczy, że kresy państwa potrzebują zdrowo myślących patriotów. Z idei obrony państwa i szerzenia patriotyzmu pow-

siało też w naszej wiosce towarzystwo Powstańców i Wojaków. Towarzystwo dało kilkakrotne dowody, że stoi na wyżynie swego zadania. Każde zebranie, lub wieczorek tętni duchem miłości Ojczyzny. Odczytuje się referaty treści patryjotycznej, a świetny zapał porywa każdego, gdy się zamyka zebranie „Rotą“ lub „Mazurkiem Dąbrowskiego“.

Taka praca i duch jest solą w oku u niejednego osobnika. Znalazł się też taki, co rzucił straszne oszczerstwo na towarzystwo, w myśli, że się

rozwiąże, bo miało się odbyć wkrótce walne zebranie. Osobnik ów myślał, że druhowie pójda za jego głosem, ale tam spotkał go zawód. Pomimo tego, na walnym zebraniu słyszano głosy o rozwiązaniu, które naturalnie upadły na złość naszych nieprzyjaciół. W skład nowego zarządu na rok 1927 weszli drhowie: Żołądek jako prezes, Dysarz komendant, Zieliński sekretarz, Bieleczak skarbnik. Wybrano też mężów zaufania z pomiędzy których w ubiegłym roku na szczególne uznanie zasłużył sobie druh Wiktor Markowski.

## Dział urzędowy Tow. Powstańców i Wojaków

### Rozkaz Związku Tow. Powstańców i Wojaków.

Rozkaz Związku Tow. Powst. i Woj. z dnia 14 lutego 1927 r. nr. 7 wśród 10 punktów zawiera m. i.

**Urlop prezesa.** Prezes Związku ppłk. rez. Mielżyński wyjechał w dniu 14 lutego na dwumiesięczny urlop. W tym czasie zastępował go będzie we wszystkich sprawach dotyczących Związku kpt. rez. Józef Goga I wiceprezes Związku.

**Odznaki Związkowe.** Odznaka Związkowa uchwalona na Zjeździe Delegatów w dniu 24 października 1926 r. w Toruniu kosztuje 1.00 zł. Odnośne zamówienia winne Zarządy Okręgowe kierować do Zarządu Związku z równoczesnym przesłaniem kwoty odpowiadającej zamówionej ilości odznak, do dnia 31 marca 1927 r.

**Regulaminy wojskowe.** Uzupełniając notatkę umieszczoną w „Strażnicy Bałtyckiej“ na styczeń, strona 27 podaje się do wiadomości, że ceny za podręczniki są następujące:

- „Zbiór ćwiczeń bojowych“ . . . 2.50 zł.
- „Przykłady ćwiczeń bojowych“ 2.75 zł.
- „Regulamin piechoty“ . . . . . 1.75 zł.

Zamówienia kierować do Sekretariatu Zarządu Związku Tow. Pow. i Woj. w Grudziądzu, ul. Sienkiewicza 9.

**Korespondencja z Towarzystwami.** W zasadzie wszelką korespondencję wysyła się z zachowaniem drogi służbowej t. j. przez Obwody. Droga ta może nie być zachowana w sprawach dotyczących składek, sprawach pilnych (które przez wysłanie przez Obwód mogłyby uleść spóźnieniu) i sprawach przeglądu.

### Zarządzenie nr. 2.

Zarządu Okręgowego Zw. Tow. Powst. i Woj. w Grudziądzu z dnia 26. II. 1927 r. zawiera m. i.

**Zjazd Okręgowy.** Przypadający na rok bieżący Walny Zjazd Okręgowy odbędzie się w dniu 27 marca 1927 r.

**Zaległe składki.** Pomimo kilkakrotnych po nagleń zaległe składki wpływają minimalnie do kasy okręgowej. Ponieważ od uiszczenia składek uzależnia się udział delegatów w zjeździe winne składki odwrotnie zostać przekazane.

**Nagrody i pochwały.** Ustalone pismem Zarządu Okręgowego z dnia 16. II. 27 r. nagrody

we formie zwolnienia 5 Towarzystw od płacenia składek za miesiąc marzec 1927 na rzecz Okręgu, a mianowicie za punktualne przysłanie „Imiennych wykazów“ uzyskały Towarzystwa: Grupa, Nowawieś, Lubiewo, Solnówku i Plesewo.

Na pochwałę za sumienne wykonanie powyższego zarządzenia zasługują poza wyżej wyszczególnionymi Towarzystwa: Rychława-Twardagóra, Jania Góra, Lipinki, Nowskie, Polskie Łąkie, Łowin, Swiekatowo, Bzowo, Okonin, Grudziądz Dworzec, Grudziądz miasto, Chełmno i Świecie.

**Ogłaszanie zarządzeń Okr. na zebraniach.** Zdarzają się wypadki, że zarządzenia Okręgowe nie dochodzą do wiadomości członków poszczególnych Towarzystw. Zarządza się wobec tego, aby prezes wzgl. jego zastępca każde zarządzenie Okręgowe przeczytał w całości na najbliższym miesięcznym zebraniu Towarzystwa, a mianowicie bezpośrednio po zagajeniu zebrania.

**Sarże wojskowe.** Ponieważ nie wszyscy wojacy znają sarże wojskowe (oficerskie i podoficerskie) winni komendanci Towarzystw przeprowadzić wykłady na powyższy temat.

### Rozkaz nr. 12.

Zarządu Okręgowego Zw. Tow. Powst. i Woj. w Starogardzie z dnia 22. II. 1927 r. zawiera m. i.

**Mianowanie członków zarządu Obwodowego.** Ponieważ mimo trzykrotnego zwołania Zjazdu Delegatów odcinku Czersk nie stawiła się dostateczna ilość delegatów, Zarząd Okręgowy mianował członków Zarządu Obwodowego w Czersku: prezes Ostrowski — Czersk, wiceprezes Głowczewski — Wiele, sekretarz Zieliński — Gotelp, komendant Bilinski — Czersk, skarbnik Granecki — Czersk.

Do Obwodu Czersk należą placówki: Czersk, Łęg, Legbąd, Rytel, Osowo, Karsin, Wiele, Gotelp, Lubna-Mokre, Krzyż, Odry.

**Zatwierdzenie Zarządu Obwodowego.** Okręg zatwierdził Zarząd Obwodowy w Tucholi w następującym składzie:

- prezes Pacer Czesław — Tuchola,
- sekretarz Zakryś — Pamiętowo,
- komendant Urbański — Żalno,
- skarbnik Sommer — Tuchola,
- refer. oświat. Woelke — Drożdżenica i Kili-chowski, — Suminy,
- członkowie: Nehring — Sliwice i Ogrzewalski — Gostyczyn.

## Odpowiedzi Redakcji

— **Tow. Powst. i Wojaków, Grupa.** Sprawozdanie z obchodu sylwestrowego nadeszło dopiero 7 lutego, wobec niego nie mogło być umieszczone w numerze na luty. Dla niniejszego numeru jest już nieaktualne.

— **Refer. Ośw. Tow. Powst. i Woj. Czersk.** Sprawozdanie umieścimy. Cieszy nas Wasza intensywna praca i liczba członków. — Dlaczego nie abonujecie więcej egzemplarzy „Strażnicy Bałtyckiej“?

— **Tow. Powst. i Woj. Zdroje.** Dziękujemy za poparcie naszej pracy przez abonowanie 7 egzemplarzy „Strażnicy Bałtyckiej“.

— **Druh Antoni Tomasik — Janja Góra.** Nr. 2 i 3 wysyłamy. Za korespondencję dziękujemy.

— **Drh. Weilandt, sekr. Tow. Powst. i Woj. Subkowy.** Sprawozdanie umieszczamy nieco skrócone dla braku miejsca, oraz dlatego, że nadeszło dopiero 25-go lutego. W dalszej pracy życzymy podzenia.

## Od Wydawnictwa

Następny numer „Strażnicy Bałtyckiej“ zamierzamy wydać już z końcem marca, z powodu odbyć się mającego w Grudziądzu Zjazdu Delegatów Związku Tow. Powstańców i Wojaków, Okręg Grudziądzki.

Prosimy wobec tego o nadesłanie artykułów i sprawozdań, mających się ukazać w numerze kwietniowym **odwrotnie**.

**Towarzystwom Okręgu Grudziądzkiego**, które nadesłały nam sprawozdania dla Kroniki podajemy do wiadomości, że wszystkich sprawozdań z powodu braku miejsca w niniejszym numerze umieścić nie mogliśmy. Umieścimy je natomiast w następnym numerze, który poświęcony zostanie Okręgowi Grudziądzkiemu i wyjdzie przy końcu marca.

Koniec części redakcyjnej.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Towarzystw Powstańców i Wojaków w Grudziądzu.

Redaktor odpowiad. Tadeusz Ziółkowski w Grudziądzu.

Drukiem Zakładów Graf. W. Kulerskiego w Grudziądzu

## KOSMOS

Grudziądz - - Rynek 18-19

na sezon poleca  
parasole, walizki, torebki, teki  
oraz perfumy, kosmetykę,  
pudry i mydła.

**Wielki wybór! Ceny bezkonkurencyjne!**

Paramenta kościelne,  
bielizna,  
sztantary i chorągwie  
dla Towarzystw

Najstarsza specjalna  
wytwórnia w Poznaniu

**J. Gramlewicz**  
Poznań

Magazyn: ulica 27 Grudnia nr. 15

Adres telegraficzny „Ornatpolski“  
Telefon 2420 :: P. K. O. 205 090

## Kasa Spółdzielcza Parcelacyjno-Osadnicza

w Grudziądzu, Plac 23 Stycznia nr. 21  
Telefon nr. 390                      Konto P. K. O. 206.780

*Jest jedyną instytucją w Rzeczypospolitej — jak się wyraził delegat Ministerstwa Skarbu i Związek Rewizyjny — najżywotniejszą Spółdzielnią w Polsce. W ciągu roku udzieliła Kasa osadnikom 586 pożyczek i skupiła u siebie 1.745 osób członków i deponentów mając około 3.500.000 złotych obrotu.*



Zdjęcie jednej z wystaw w czasie „Białych Tygodni“ firmy W. Korzeniewski Tow. Akc. Grudziądz.

## Polecamy na sezon wiosenny:

Wielki wybór konfekcji damskiej i męskiej!

Najlepsze materiały krajowe i zagran. na ubrania i palta męskie.

Bławaty! Płótna! Stołowizna! Bielizna! Galanterja! Dywany!

Firany! Całkowite wyprawy ślubne!!!

# W. KORZENIEWSKI TOW. AKC.

GRUDZIĄDZ    ◊    ◊    RYNEK 22-24.

Największe i najtańsze źródło zakupu towarów dziennej potrzeby!